Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Niedziela 20 marca 1927 r. **Cena 20 gr.**

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

№ 14-15 WARSZAWA — ŁÓDŹ — POZNAŃ — KRAKÓW — LWÓW — WILNO **Rok I**

DZIESIĘĆ LAT

Dnia 30 marca 1927 r. upłynie dziesięć lat od chwili, gdy rosyjski rząd republikański ogłosił, że potępia „kłamliwe" obietnice caratu i że „naród rosyjski, który zrzucił jarzmo, przyznaje także polskiemu bratniemu narodowi pełne prawo stanowienia o swoim losie według własnego uznania".

Wskutek tego oświadczenia, po deklaracji 5 listopada 1916 r., **akty rozbioru Polski automatycznie zostały przekreślone** „de jure", gdyż „de facto" zostały one podarte już w tej chwili, gdy wojska polskie wyruszyły pod własnym sztandarem w pole, by wziąć udział w wojnie światowej.

Do wszczęcia walki z zaborcami przy pierwszej nadarzającej się okazji nawoływał jeszcze Staszic w książce swej o „Statystyce Polski", określonej przez niego jako „krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy **ten kraj chcą oswobodzić, i tym, którzy w nim chcą rządzić.**

„Waleczny Narodzie!, wołał, przestrzegam, użytkuj z czasu. Już masz punkt na twojej własnej ziemi **do zbrojenia się i do zbioru.**

Działajże cały, jak tylko możesz, i właściwemi, i niewłaściwemi, i jawnemi, i skrytemi sposoby, starajcie się wszyscy, by was się jak najwięcej uzbroiło; by w najgorszym nawet wypadku, jeżeli nie zupełne polityczne jestestwo, mogliście sobie przynajmniej z orężem w ręku zapewnić narodowość, własny język, narodowe prawa i urzędy. Od wieków równieście dzielnemi jak Węgrzyni. Srom dla Was wieczny, gdybyście teraz nie odzyskali przynajmniej ich niepodległości.

Tylko nikczemny, będąc uzbrojonym, powraca znowu w haniebną niewolę!

Tak pisał Staszic w 1807 roku.

A jednak wskutek lekceważenia tych rad i niepomyślnego układu ówczesnych warunków międzynarodowych obawy Staszica się sprawdziły...

Dopiero po stu siedmiu latach w 1914 r. wybuchła wielka wojna

o wolność narodów,

której z takiem utęsknieniem wyczekiwał napróżno Mickiewicz, a od marca 1917 r. sprawa odzyskania niepodległości przez Polskę stała się już rzeczą przesądzoną.

W chwili obecnej, gdy upływa dziesięć lat od tego ważnego momentu dziejowego w umyśle każdego Polaka musi powstać pytanie, czy byt nasz ze wszech stron nie jest znów narażony na niebezpieczeństwo?

Z jednej strony widzimy, że Niemcy pod rządami feldmarszałka Hindenburga prowadzą dalej z nami wielki proces dziejowy przed forum światowem w Genewie i Hadze, a nieprzebierając w środkach chcą nas zmusić wojną gospodarczą, jak w swoim czasie Rosję, do ustępstw natury politycznych.

Z drugiej zaś strony Czerwona Rosja chce obalić podstawy naszej państwowości, a po przegranej w Azji ze zdwojoną energią rzuca się na zachód, czego dowodem jest choćby zawarty niedawno pakt sowiecko-łotewski.

Czyż w tak groźnym momencie historycznym czas jest na jałowe spory, targi partyjne, zaspakajanie małostkowych interesów i przyziemnych ambicyjek?

Sejm obecny, który odziedziczył wszystkie wady swarliwych sejmików szlacheckich, w którym znów rządzą nowoczesne „familje", organizujące przyszłe rokosze i szykujące taką ordynację wyborczą, aby sobie zapewnić władzę, krzywdząc ludność miejską i wiejską nie posiada od dawna zaufania społeczeństwa.

Czyż do obecnego Sejmu nie należy się zwrócić słowami Staszica z jego odezwy do Sejmu w 1808 roku?

„Przejmujmy się jeszcze wyższym narodu duchem, wzywał Staszic, a uczujemy tu, iż oddano nam najdroższy zawiązek narodu Polaków; iż na własnej ziemi wskazano punkt do zbierania narodowych sił do powstania narodu, punkt podstawy, najistotniejszy w dźwigalnych siłach. Bez niego moc najogromniejsza staje się niczem. Z nim, kiedy jest dobrze uwarowany, siła mierna zwiększa się stokrotnie. Tu osadzoną jest nadzieja wszystkich.

Jej przez was ubezpieczenie, jej ugruntowanie, poda was wiekom potomnym, które z uwielbieniem wspominać będą imiona wasze, jako imiona prawdziwych ojców narodu.

Ale, gdyby ta nadzieja przez was zatraconą została, gdyby waszym rękom powierzona, w waszych rękach, to święte żewie (ce feu sacré)

zgasnąć miało, biada wam...

Przekleństwo wam od waszych dzieci, przekleństwo od waszych braci...

Słowa te winni pamiętać prowodyrzy obecnego Sejmu, którzy różnemi dwuznacznemi formułkami chcą znowu skrępować wolę narodu do swobodnego wyboru swych przedstawicieli, jak skrępowali wolę Prezydenta w konstytucji „dubanowiczowskiej" z dn. 17 marca 1921 r. Czyż to ma być ugruntowanie i umocnienie niepodległości Polskiej, oraz wzmocnienie jej siły w toczącej się walce politycznej i ekonomicznej ze Wschodem i Zachodem? Czyż przez oddanie władzy partjom sejmowym dążymy do ponownego zniekształcenia woli narodu?

* * *

Z powyższego widzimy, że po dziesięciu latach pracy ustawodawczej wracamy znów z powrotem do punktu wyjścia. Nie potrafiliśmy, niestety, stworzyć sprawiedliwej i racjonalnej ustawy wyborczej, wprowadzić w życie nakazów konstytucji i nie zdołaliśmy przeprowadzić konsolidacji wewnętrznej, od której zależne jest nasze stanowisko mocarstwowe na terenie międzynarodowym.

Dziesięć lat pracy przy korzystnej konjunkturze politycznej zmarnowaliśmy bezpowrotnie, podczas gdy inne państwa, np. Czechosłowacja, wyzyskały je całkowicie!

J. Kord.



Dzień 19 marca, jako dzień Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego obchodzony był bardzo uroczyście w całym kraju.

Między innemi poszczególne komendy i posterunki Policji Państwowej nadesłały na ręce Komendanta Gl. P. P. przeszło dwa tysiące depesz z życzeniami.

Szósta rocznica plebiscytu Górnośląskiego

Dziś jako w szóstą rocznicę plebiscytu górnośląskiego, odbędzie się w Katowicach

wielka manifestacja

narodowa. Spodziewany jest olbrzymi udział ludności.

Na uroczystość te wyjechali z Warszawy p. p. wicepremjer Bartel oraz minister Kwiatkowski, jak również liczni przedstawiciele pism zagranicznych.

Pod Szanghajem

ARMJA KANTOŃSKA ZBLIŻA SIĘ WU-PEI-FU ROZBITY

Wojska kantońskie lada chwila mogą wkroczyć na przedmieścia Szanghaju, posuwając się z czterech stron.

Armia kantońska w tej chwili nie ma jednolitego dowództwa lecz dowodzi nią rada żołnierzy, podzielona na sekcje, z których każda samodzielnie operuje.

Wobec zbliżania się armji kantońskiej wojska angielskie wysunęły swoje posterunki znacznie dalej, zajmując poważną część chińskiego Szanghaju. Według depesz nadeszłych z Pekinu, armja Czang-Tso-Lina odniosła decydujące zwycięstwo nad armją Wu-Pei-Fu, który podobno ratował się ucieczką. Grupy skrzydłowe wojsk północnych zajęły Czang-Czau i znajdują się w drodze do Han-Kou. Wojska Czang-Tso-Lina po rozbiciu armji Wu-Pei-Fu posuwają się naprzód w prowincji Honan. Jednocześnie na froncie szanghajskim wojska kantonskie w dalszym ciągu odnoszą duże powodzenie. W odległości 30 klm. od miasta toczy się wielka bitwa, która rozstrzygnie o losach Szanghaju.

J. PIŁSUDSKI NA TLE DZIEJÓW POLSKI

Historja, tworzaca karty dziejów ludów, rozważa zwykle zjawiska, zachodzace w życiu danej epoki pod katem krytycyzmu i pragmatyzmu. Historyk, musi droga bezstronnego porównywania faktów i logicznego wysnuwania wniosków ustalać i wydawać swój sad o zdarzeniach, kształtujacych bieg dziejów danego narodu. Od czasu do czasu, zjawiaja się meżowie stanu, którzy osobista energja lub nieubłagana konsekwencja naginaja koło historji ku tym obrotom, jakie tworza ludy w swych dażeniach i idealach narodowych. Różnica między czynami takich jednostek a kataklizmami społecznemi zasadza się na tem, że podczas, gdy pierwsi uosabiaja pewna ideę, tworza dookoła siebie zastepy jej bojowników i wyposażeni w genjusz działania walcza o swe cele

per fas et nefas.

te drugie sa wypływem układów społecznych lub struktur politycznych, a główna w nich rolę odgrywa przeważnie

vis maior.

Z tych też względów widoczna jest supremacja w historycznem znaczeniu, pierwszych nad drugiemi. Staje się wiec zrozumiałem, dlaczego dla historji jest bardziej, pod względem badań doniosły Juljusz Cezar od genezy imperjum rzymskiego, Karol Wielki od feodalizmu, Ludwik XIV od oświeconego absolutyzmu, Oliver Cromwell od rzadów demokracji wojskowej, Fryderyk Wielki od idei zjednoczenia państw germańskich, Piotr Wielki od idei zespolenia Rosji, Napoleon I od wielkiej rewolucji francuskiej i t. d. Dowiedzionem zostało, iż każdy okres życia danego narodu posiada swego tytana ducha, który tworzy kierunek linji historycznej swego środowiska.

Do takich tytanów należy bezprzecznie

w historji Polski — Józef Piłsudski.

Znaczenie jego dla historji Polski zawiera się w działalności, która podzielić należy na 4 okresy, ściśle zwiazane z życiem narodu polskiego.

Okres pierwszy, to czas niewoli i jarzma trójzaborców. We mgle niewoli rozpoczał działalność Józef Piłsudski.

Szalona odwaga, chęć czynów, a nadewszystko hasło niepodległości Polski, stawiaja go w krótkim czasie na czele aktywnych jednostek. Porwany w wir konspiracji, „Ziuk“ minuje kolosa rosyjskiego, czy to tworzac bojowe frakcje P. P. S., czy wreszcie usuwajac najzacieklejszych wrogów polskości, porywajac z X pawilonu więźniów za sprawę polska, przeprawiajac się zagranicę w ważnych misjach i t. d. Przewidujac możliwość komplikacyj wojennych pragnie tworzyć kadry sił, któreby zadokumentowały wolę narodu polskiego. Powstaja wówczas zwiazki strzeleckie, podwalina sił zbrojnych Polski. Twórca ich, czuwa nad niemi, rozumiejac, iż przyjdzie chwila kiedy zabiora głos i obudza sumienie Europy, a krwia swa zrealizuja ideał niepodległości.

Okres drugi rozpoczyna się w r. 1914, kiedy w zapasach europejskich, Piłsudski wystapił z garstka entuzjastów, by w imieniu Polski założyć protest zbrojny, przeciwko niewoli. Rozrost Legjonów świadczy o duchu, który tchnał w młode pokolenie Piłsudski. Kwiat narodu, pod wodza szarego Brygadjera — Komendanta, szedł ginać za Wolność. Państwa centralne, myśląc, że za ochłap, w postaci aktu 6 listopada 1916, kupia krew polska dla swych celów zaborczych, spotkały się ze zdecydowanem veto Piłsudskiego. — Żywy symbol niepodległości zamknięto wówczas w murach Magdeburga, legionistów internowano w Szczypiornie i Benjaminowie. Już wówczas Niemcy zrozumieli, że Piłsudski jest polskim bohaterem narodowym, mogacym hartem i siła ducha zaważyć na sytuacji wojennej wschodnio-europejskiej!

Okres trzeci przypada na Polskę wyzwolona, która skonsolidowała się na wezwanie Piłsudskiego, i postawiła świat i konferencję pokojowa wobec faktu dokonanego. Na okres ten przypada praca Piłsudskiego, jako Naczelnika Państwa i Naczelngo Wodza — praca uciażliwa, bo kładaca fundamenty pod rozbudowę gmachu państwowego podczas zawieruchy wojennej. Cały szereg posunieć politycznych i społecznych, podstawa dzisiejszego naszego ustroju państwowego — to dzieło Piłsudskiego. Wywalczenie dzisiejszych granic i uratowanie niepodległości przed nawała bolszewicka — oto dalsza wiekopomna zasługa Piłsudskiego, która ocenić zdoła historja.

Okres czwarty to tworzenie odrodzenia Polski przez czyn z 12 maja 1926 r. Zanik interesu państwowego i racji stanu, rozwydrzenie partyjnictwa, usterki konstytucyjne i ich wykorzystywanie, wreszcie korupcja i zabagnienie naszego życia politycznego — stworzyły, że rozkład wewnetrzny państwa rozrósł się do niebywałych rozmiarów, grożac kompletna gangrena i śmiercia organizmu, wycieńczonego choroba gospodarcza.

Piłsudski, położył kres rozkładowi i stworzył nowa erę odrodzenia Polski. Podniecił psychikę narodu, zobojętniała rzadami partyjnemi, do wznioślejszych zadań i celów. Tchnał w nia ducha pracy twórczej dla dobra państwa.

Te cztery okresy działań Piłsudskiego idace po linji budowy i rozwoju państwowego Polski oraz uchronienie jej od grożacych niebezpieczeństw posiadaja w sobie prócz pierwiastków patrjotycznych, także wielka dozę niezwykłego genjuszu orjentacyjnego.

Historja niewatpliwie nad postacia Piłsudskiego, jako siła duchowa Polski — zastanowi się i ujmie znaczenie jego w dziejach Polski powojennej i Europy w odpowiednie ramy. Bowiem Piłsudski przedstawia soba dla historji nie człowieka, lecz ideę, symbol i rację stanu. A to jest właśnie przedmiotem badań historycznych. Z tych też względów Piłsudski staje się w dziejach Polski geneza i fundamentem Polski wyzwolonej, a twórca Polski odrodzonej.

Z.

POKŁOSIE GENEWSKIE

Marcowa sesja Ligi Narodów, zakończona 12 b. m., obfitowała w cały szereg wysokiej wartości momentów i decyzyj, świadczących, jak doniosłe znaczenie dla pracy nad wprowadzeniem atmosfery pokojowej ma genewska instytucja międzynarodowa.

Na czoło obrad genewskich, obok spraw finansowych i zniesienia zarządu wojskowego z Zagłębia Saary — wysunęły się sprawy, obchodzące b. żywo Polskę.

Cłou zainteresowania społeczeństwa polskiego budziła sprawa szkolnictwa mniejszościowego na G. Śląsku, bądąca przedmiotem, złożonego Radzie Ligi Narodów, memorjału „Volksbundu“. W memorjale tym niemcy przeciwstawili się stanowisku polskiemu, iż do szkół mniejszościowych mogą być przyjmowane dzieci, znające język niemiecki, żądając, by wstęp do tych szkół był także dozwolony dla dzieci, nie władających niemieckim, lecz których rodzice zgłaszaja akces do szkół niemieckich.

Oczywiście, żadania niemieckie równały się ulegalizowanej germanizacji dzieci polskich. Już niejednokrotnie prasa nasza omawiała zachłanność szkół niemieckich, które podarkami i premjami pieniężnemi starały się wciągać polskie dzieci do swych szkół. Sprawa szkolnictwa tego oparła się o teren genewski, gdzie została przekazana podkomisji 3-ch, pozostającej pod przewodnictwem delegata Kolumbji, p. Uruttia. Komisja ta, po uciążliwych pracach, w których kilkakrotnie zabierali min. Zaleski i Sokal, a ze strony niemieckiej Stresemann — ustaliła wreszcie tekst raportu, którego wytyczne polegają na stwierdzeniu, że dzieci, mówiące po polsku, nie mogą być zapisywane do szkół niemieckich. Dzieci zaś, mówiące po niemiecku lub dwujęzyczne, zaliczone na zasadzie deklaracji do szkół mniejszościowych, winny na zasadzie rozporządzenia władz szkolnych, podlegać egzaminowi z języka niemieckiego. Raport ten potwierdza tezę polską, że szkoła mniejszościowa przeznaczona jest tylko dla mniejszości. Liga Narodów, przyjmując raport ten, i wydając zgodne z nim orzeczenie, stanęła całkowicie na stanowisku słuszności i w ten sposób przyznała rację Polsce. Coprawda, niemcy próbowali podstępnie dołaczyć chociażby motywację, przychylną niemieckiemu oświetleniu przebiegu rzeczy, lecz podstęp ten spełznął na niczem, dzięki świetnemu odparowaniu min. Zaleskiego, który, cytując przemówienie pruskiego prezesa ministrów, w sprawie walki przeciw szkołom duńskiej mniejszości w Szlezwiku, wskazał, że Niemcy zawsze zajmują takie stanowisko zasadnicze, jakie im jest dogodne.

W sprawie ewakuacji wojsk okupacyjnych Zagłębia Saary, wydała Rada Ligi orzeczenie kompromisowe, głoszące, iż zniesienie okupacji i wprowadzenie w życie nowego systemu ochrony tamtejszych linji kolejowych, nastąpi w ciagu 3-ch miesięcy. W tym też duchu zawarto układ.

Pozatem załatwiano sprawy drugorzędne, jak walkę z handlem opjum, którą referował min. Zaleski, statut Syrji, który Francja zobowiązała się opracować w najbliższym czasie, aby uspokoić umysły i przywrócić porządek w tym kraju, pożyczkę dla Węgier w wysokości 50 miljonów koron w złocie, oraz sprawy walki z niewolnictwem.

Donosłym zaś momentem obrad genewskich były nastroje, w których odbywały się bezpośrednie rozmowy między 4 meżami stanu, a mianowicie Zaleskim, Stresemanem, Briandem i Chamberlainem.

Rozmowy genewskie min. Zaleskiego ze Stresemanem dotyczyły całokształtu stosunków polsko-niemieckich, a zwłaszcza przerwanych rokowań handlowych.

Rozmowy te streszczały się w trzech punktach orjentacyjnych, a mianowicie: 1) iż rokowania handlowe polsko - niemieckie winny być w interesie obu stron w najbliższym czasie wznowione, 2) iż decyzje komisji taryfowo-celnej i osiedleńczej winny być wyeliminowane z rokowań handlowych, 3) iż dotychczasowe zarzadzenia wydaleniowe rządu polskiego zachowują moc obowiazujaca.

„Prasa niemiecka, omawiając na naczelnych miejscach rozmowy polskiego i niemieckiego ministrów spraw zagranicznych, stawia optymistyczne horoskopy, dowodzące, iż na gruncie genewskim zostały zawiązane nici, mogące doprowadzić do obopólnego porozumienia.

Nie inaczej też my sadzimy.

Polska, która dąży wszelkiemi siłami do zgodnego współżycia sąsiedzkiego, odniesie sie zawsze z życzliwością do wszelkich prób ustabilizowania normalnych stosunków polsko - niemieckich. Podstawą tego musi być wzajemne zaufanie, którego próby winny być podjęte w zakresie spraw gospodarczych i kulturalnych.

Obrady genewskie i rozmowy polsko - niemieckie stanowią wyjaśnienie sytuacji, umożliwiającej stawianie dalszych kroków na drodze do stopniowego pomyślnego ukształtowania sie stosunków sąsiedzkich. Jeśli polityka niemiecka w stosunku do Polski stanie sie odpowiednikiem oświadczenia min. Zaleskiego, iż „rozkój pokojowych stosunków z naszymi sasiadami przyświeca nam, jako gwiazda urzewodnia w naszej polityce, i dlatego jest naszym życzeniem, aby stosunki gospodarcze z naszymi sasiadami, a więc i Niemcami, stały sie ożywione i niezakłócone“, wówczas śmiało rzec będzie można, iż 44 sesja Ligi Narodów wyświadczyła wielką usługę wschodniej Europie.

Z.

IL CONSTRUTTORE DELLA POLONIA

Pod takim tytułem włoski miesięcznik „l'Esportatore Italiano“, wychodzący w Rzymie, zamieścił dłuższy artykuł o Polsce, poświęcający dużo miejsca osobie marszałka Piłsudskiego. Artykuł jest wyczerpujący, utrzymany w bardzo przychylnym tonie i stanowczo może być uważany, pomijając pewne usterki, za dobrą propagandę.

Z przyjemnością przeto notujemy jego ukazanie się, tem bardziej, że autorką artykułu jest pani Ofelja Colautti, znana literatka i publicystka włoska.

Nie bacząc na cudzoziemskie swe nazwisko, pani Colautti jest rodowitą Polką, aczkolwiek nigdy nie widziała prawdziwej swej Ojczyzny. Tem więcej przeto wzruszyć musi każdego gorący jej patrjotyzm, który przebija z każdego wiersza artykułu.

Pani Colautti życzymy szczerze, aby z czasem mogła zrealizować swe pragnienia bliższego poznania Polski, gdzie napewno znajdzie serdeczne przyjęcie.

—o—

LAUREACI NAGRODY „POKOJU“

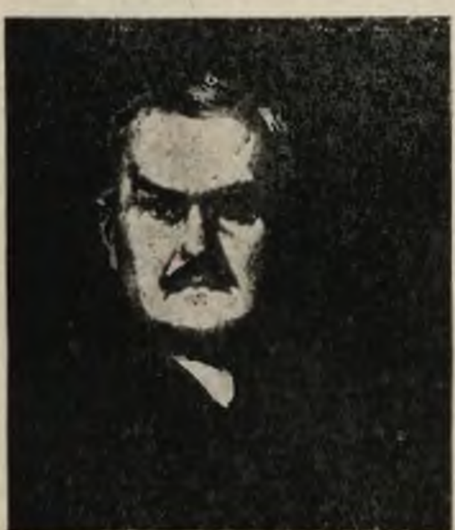


Zdjęcie nasze przedstawia tegorocznych laureatów nagrody „Pokoju“, ufundowanej przez Alfreda Nobla (w środku) u góry: od lewej do prawej Briand, Stressemann, na dole: Daves i Chamberlain.

Ładne umowy zawierał p. Wł. Grabski

WĄTPLIWE 4 MILJONY DOLARÓW.

W niektórych dziennikach ukazały się swojego czasu informacje, że z tytułu umowy pomiędzy Polskim Monopolem Zapałczanym a konsorcjum szwedzkiem mają wpłynąć do Polski 4 miljony dolarów z kapitału inwestycyjnego tegoż konsorcjum, która to suma byłaby użyta przy wykupnie fabryk z rąk prywatnych przedsiębiorców. Istotnie taki fakt byłby zapewne nastąpił, gdyby nie to, że konsorcjum szwedzkie jeszcze przed wprowadzeniem Monopolu zdołało zmonopolizować w swoim ręku od 86 do 90 proc. akcji tych fabryk, które podlegają wykupowi. Rzecz więc zrozumiała, że o efektywnym wpływie powyżej wymienionej sumy w tym wypadku nie może być mowy, będzie to poprostu pozycja bilansowa, ponieważ kapitał inwestycyjny konsorcjum szwedzkiego będzie wpłacany na wykupno tych właśnie fabryk, których akcje zdołało zmonopolizować toż samo konsorcjum szwedzkie.



Ten, który sprzedał Szwedom — Polski Monopol Zapałczany.

NIEUDANA SKARGA P. WŁ. GRABSKIEGO

Niedawno w sądzie okręgowym w Katowicach odbyła się bardzo charakterystyczna rozprawa sądowa. Oto oskarżono redaktorów „Polonji" o artykuł umieszczony w czasie kampanji przeciw p. Wł. Grabskiemu p. t.: „Nadużywanie władzy", w którym między innemi zarzucano b. premjerowi i ministrowi skarbu, że dla celów partyjnych odważył się nadużywać władzy, nie szanując nawet tajemnicy bankowej.

Oskarżał zastępca prokuratury p. Piechowicz, domagając się dla oskarżonych kary po 2 miesiące więzienia, względnie po 1000 zł. grzywny. W obronie swej redaktor Zabawski scharakteryzował politykę skarbową p. Grabskiego, która dziś powszechnie uznaną została jako szkodliwa dla państwa. Podkreślił przytem, iż p. Wł. Grabski znany był przytem z tego, że w polityce swej i w walce z przeciwnikami nie cofał się przed niczem, a nawet przed nadużyciem władzy. Znany był sposób jego walki, nieprzebierający w środkach, np. z pp. Michalskim i Byrką. Te same środki stosował wobec wszystkich swoich przeciwników tak on, jak i klika jego.

Sąd po naradzie wydał wyrok uniewinniający, stwierdzając, że nie dopatruje się w artykule przestępstwa wobec państwa, gdyż artykuł zwrócony był tylko osobiście przeciwko p. Wł. Grabskiemu i sposobowi postępowania jego i przybocznej kliki.

Komisja Skarbowa Sejmu przy rozpatrywaniu projektu p. Grabskiego, poczyniła wiele zastrzeżeń. Przewodniczący Komisji poseł Byrka kładł usilny nacisk na zbyt niską kwotę dzierżawną, za jaką p. Grabski pragnie monopol wydzierżawić. Na wniosek posła Byrki, a wbrew silnemu sprzeciwowi reprezentantów rządu, minimum kwoty dzierżawnej podniesiono do pięciu miljonów złotych rocznie. W ten sposób

uratowano

dla państwa miljon zł. rocznie, co, przy dwudziestu latach dzierżawy, stanowi

dwadzieścia miljonów złotych

samego kapitału, nie licząc procentów. Stało się to wbrew stanowisku ministerstwa skarbu, które

do ostatniej chwili

obstawało przy czterech miljonach rocznie.

Również na wniosek posła Byrki, a wbrew ministerstwu skarbu, Komisja Sejmowa uchwaliła poprawkę, iż „cena zapałek nie może być podwyższona". Jednak na skutek silnego nacisku politycznego ze strony p. Władysława Grabskiego poprawka została na plenum Sejmu przez jego większość odrzucona. Między innemi powiedział p. Grabski w czasie debaty nad wydzierżawieniem monopolu:

„Miałem prawo liczyć na ten środek nadzwyczajny, kiedy tydzień temu, jak i dziś rano obiecywałem prawo rachować, że nie odmówią mi tych nadzwyczajnych środków. Miałem prawo tydzień temu zobowiązać się i zdecydować, że ogłoszę ludności robotniczej na G. Śląsku, iż rząd znajdzie środki na dopłacenie do tego, żeby robotnicy nie byli usuwani z kopalń."

A dalej:

„Gdyby się okazało, że Sejm nie da tych środków, które są potrzebne dla G. Śląska, przez odmówienie pozabudżetowych dochodów, bo w budżecie wydatki te nie są przewidziane, musiałbym wyraźnie oświadczyć, że rządzenia państwem jabym się podjąć nie mógł, musiałbym kategorycznie wyciągnąć konsekwencje i stwierdzić, że jest to uniemożliwienie prowadzenia najważniejszych akcji państwowych, *które widocznie ktoś inny będzie mógł inaczej prowadzić".*

Argumenty takie, jak pomoc dla powodzian i zwalczanie bezrobocia na G. Śląsku, w owym czasie bardzo popularne, oraz związane z tem grożenie dymisją skłoniły większość sejmową, na której wówczas rząd się opierał, do uchwalenia ustawy — właśnie pod kątem widzenia, że otrzymana pożyczka pójdzie na cele, wskazane przez p. Władysława Grabskiego.

Tymczasem pożyczka ta, jak to wykazały badania Najwyższej Izby Kontroli Państwa, została w znacznej części zużyta zgoła inaczej — a w szczególności na *fundusz gospodarczy banków prywatnych."*

* *

W osiem dni po przyjęciu ustawy przez izby ustawodawcze została podpisana przedwstępna umowa między Grabskim, a Kreugerem. Przy ustalaniu tekstu umowy nie było nikogo z ministerstwa przemysłu i handlu. Za to przy wszystkich pertraktacjach czynny był wiceprezes Prokuratorji Generalnej p. Werner, który sam to na posiedzeniu Komisji przyznał. Prócz tego oświadczył p. Werner, że sam zaproponował kontrahentowi adwokata Karola Kozłowskiego na doradcę prawnego i że to oni właściwie we dwuch całą umowę razem układali. Adwokat Karol Kozłowski jest obecnie jednym z trzech członków spółki szwedzko-amerykańskiej, eksportującej monopol, oraz członkiem rady Banku Amerykańskiego. Bank ten „ma główne zainteresowanie dla niemieckiego towarzystwa handlu domami."

*

Ujawnienie wszystkich krzywd, wyrządzonych ludności naszego kraju przez umowę zapałczaną, staje się na szpaltach „Nowości" niemożliwem ze względu na szczupły format tygodnika. Oto powód, dla którego pominąć musimy mniejsze klęski i ograniczyć się ujawnieniem jedynie klęsk większych.

Trust szwedzko-amerykański, będąc właścicielem wszystkich większych fabryk w Polsce i mając w rękach prawie 90% całej krajowej produkcji zapałek, mógł swobodnie prowadzić na rynku wewnętrznym politykę zwyżki cen, znosząc łatwo dzięki swej sile finansowej chwilowy zalew rynku przez zapałki czeskie, austrjackie i włoskie, które pomimo cła kalkulowały się taniej. W ten sposób doprowadził trust do tego, że w dniu 1 lipca 1925 roku cena hurtowa na rynku wynosiła łącznie z akcyzą i podatkiem komunalnym od 170 do 172 zł. na skrzynię — a w tem opłaty akcyzowej 50 złotych, zwrot kosztów druku banderoli zł. 3 gr. 50, podatku komunalnego zł. 7 gr. 50 — czyli złotych sześćdziesiąt jeden z tytułu obciążenia świadczeniami skarbowo-komunalnemi. (c. d. n.)

Szwedzkie zakusy

PASTA godzi w interesy społeczeństwa. — Pomysły jej sa szkodliwe. Należy je odrzucić!!

W celu przekonania się, co społeczeństwo nasze myśli o niesłychanym pomyśle PASTY — obarczenia obywateli nowym haraczem w postaci liczników telefonicznych rozpisaliśmy ankietę imienną w tej sprawie.

nie uczyni tego, choćby z braku pieniędzy na zapłacenie telefonu, bądź też nie może opłaty za użycie telefonu uiścić.

Należy też zwrócić uwagę na znaczną ilość niedokładnych połączeń, których czasami bywa po kilka dziennie. Może się przeto okazać, że zasadnicza opłata za telefon nie wystarczy na opłacenie tych wadliwych połączeń.



PREZYDJUM OSTATNIEGO WIECU ABONENTÓW PRZECIW WPROWADZENIU LICZNIKÓW.

Wszystkie odpowiedzi są zgodne. Po dojrzałym namyśle obywatel wypowiada się kategorycznie przeciwko tym zakusom. Projekty PASTY są szkodliwe, godzą w najżywotniejsze interesy społeczeństwa. Oto jak piętnują ten pomysł odpowiedzi interpelowanych.

Podajemy je poniżej.

Starszy zgromadzenia mistrzów piekarzy pisze:

Na zapytanie WPanów jak zapatruję się na sprawę wprowadzenia liczników telefonicznych muszę zaznaczyć, że jako rzemieślnik, prowadzący sam większy zakład zasadniczo jestem przeciwny zbytniej ingerencji ze strony władz na organizację przedsiębiorstw.

Jednakże są kategorje przedsiębiorstw, tak zwanej użyteczności publicznej, co do których pewna ingerencja władz jest niekiedy wskazana.

Jednem z nich są telefony warszawskie. Gdyby w Warszawie istniało kilka przedsiębiorstw telefonicznych, to

konkurencja wzajemna

sama uregulowałaby ich stosunek do odbiorców-abonentów. Istnieje tylko jedno, a przeto dla władz nie może być obojętnem jak towarzystwo to pragnie ustosunkować się do dziesiątków tysięcy obywateli.

Sprawa wprowadzenia liczników telefonicznych ma jednak olbrzymie znaczenie ogólno-społeczne. Wtedy kiedy abonament telefoniczny będzie kosztował, jak przy licznikach, kilkanaście razy drożej, niż kosztuje obecnie, to użycie telefonu będzie oszczędniejsze.

Będziemy mieli takie wypadki, że zdarzy się jakie nieszczęście naprzykład, przejadą kogoś lub

wybuchnie pożar

i chcąc oszczędzać ktoś, kto może zaalarmować Pogotowie, czy też Straż Ogniową,

Następnie w czasie zaburzeń, gdy pewne przedsiębiorstwa czy też organizacje, jak naprzykład nasz Cech muszą komunikować się bądź to z innymi przedsiębiorstwami, bądź też ze swymi członkami, a to w ogólnym interesie powiedzmy, aby wydać dyspozycje, by chleb został dostarczony w miejsca gdzie go brak, absolutnie, nie będą mogły spełnić tego obowiązku, gdyż nikt z własnej kieszeni nie będzie mógł wydawać kolosalnych sum za telefon.

Liczniki są według mnie szkodliwe.

Starszy Cechu Mistrzów Piekarzy:
Karol Wendt.

*

P. Karol Albrecht, znany cukiernik warszawski, mówi:

Telefon musi być tani i dostępny każdemu obywatelowi. Jest on przedmiotem codziennej potrzeby

nie luksusem.

Należy starać się, aby aparat telefoniczny stał się atrybutem każdego domu, rozpowszechnił się jaknajwięcej, bo w tem właśnie leży

możliwość potanienia.

Jest to najprymitywniejszy sposób kalkulacji. Wie o tem każdy kupiec. Koszty założenia aparatu już dziś są nadmiernie wielkie. Za instalację pobiera PASTA dwieście pięćdziesiąt złotych. Przed wojną kosztowało to

tylko trzydzieści złotych.

Abonament dziś wynosi to samo mniej więcej, co przed wojną. Skoro można było dotychczas dawać to w tej cenie, niema przeto potrzeby dziś

utrudniać obywatelowi

niezbędną możność komunikowania się ze światem.

PRZEMYSŁOWCY i OBSZARNICY nie chcą płacić podatku majątkowego bo go już zapłacili rzemieślnicy i kupcy

W ubiegły czwartek na komisji skarbowej Sejmu wybuchł konflikt z rządem.

Komisja miała załatwić projekt noweli do ustawy o podatku majątkowym. Przed rozpoczęciem obrad dyrektor dep. budżetowego dr. Grodyński oznajmił, że rząd domaga się zdjęcia tego projektu z porządku, gdyż pociąga za sobą naruszenie równowagi budżetowej, zmniejsza dochody bez wskazania innych źródeł pokrycia i jest szczególnie niebezpieczny w okresie *uzgodniania planu finansowego ze sferami finansowemi Stanów Zjednoczonych.*

Rząd opracował ze swej strony w tej materji dwa projekty, z których jeden dotyczy stałego podatku majątkowego. Projekt ten przedłożony będzie w niedzielę Radzie finansowej, a następnie Sejmowi. Projekt drugi dotyczy zmiany sposobu pobierania dotychczasowego podatku majątkowego.

W ciągu obrad przyjęto sprawozdanie komisji o noweli do ustawy o podatku majątkowym.

Wobec tego delegat rządu p. Grodyński oświadczył, że rząd nie weźmie nadal udziału w obradach i opuścił posiedzenie.

Jak wiadomo, budżet państwa na rok 1927-28 przewiduje wpływy z podatku majątkowego w kwocie 95 milj. złotych.

Natomiast projekt noweli sejmowej zmniejsza ogólną sumę, jaką ściągnąć może skarb tytułem podatku majątkowego z 1 miljarda do 407 milj. zł.

Podatek majątkowy ściągnięto dotychczas w sumie 340 miljonów, przeważnie z drobnych rzemieślników, kupców i przemysłowców.

Natomiast wielki przemysł i rolnictwo dotychczas uchylali się od płacenia daniny majątkowej.



DZIESIĘCIOLECIE MINISTERSTWA OŚWIECENIA

W jesieni r. b. odbędzie się w Warszawie 10-lecie istnienia ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Z tego powodu odbędzie się uroczysty jubileusz.

KONFERENCJA KRESOWA

W pierwszych dniach kwietnia, prawdopodobnie dnia 4 kwietnia odbędzie się posiedzenie komitetu rzeczoznawców dla spraw mniejszości narodowych i województw wschodnich. W dalszym ciągu swych prac komitet ustali wytyczne w sprawach szkolnictwa mniejszości narodowych, odpoczynku niedzielnego i szeregu spraw kresowych.

DELEGACJA NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ ŚREDNICH U MINISTRA OŚWIATY

Minister oświaty przyjął na posłuchaniu delegację zw. nauczycielstwa szkół średnich, która wręczyła ministrowi memorjał w sprawie nauczycieli szkół prywatnych wraz z projektem stabilizacji, poruszyła rozporządzenie w sprawie praktyk religijnych, informowała się co do zniesienia ustawy sanacyjnej, przedstawiła konieczność przyśpieszenia wydawania dyplomów wreszcie wniosła kilka spraw drobniejszych.

WARSZAWA MIEĆ BĘDZIE 150 RADNYCH.

Na ostatniem posiedzeniu komisji administracyjnej przyjęto 40 artykułów projektu ustawy o samorządach miejskich.

M. in. ustalono ilość radnych dla różnych kategoryj miast. I tak w Warszawie 150 radnych, Łódź i Lwów po 100, Wilno i Poznań po 90.

MAGISTRAT WARSZAWSKI NIE PASUJE — CHCE KONIECZNIE WYPRZEDZIĆ BERLIN!

Magistrat m. stoł. Warszawy wystąpił znów do rady miejskiej z wnioskiem, aby cenę wody, dostarczanej z wodociągu miejskiego, uchwaloną na 1-y kwartał 1927 r. w wysokości 25,3 gr. za 1 metr sześcienny, ustalić od 1 kwietnia 1927 r. w kwocie 26,3 gr. za 1 m. sześc., nadto do tej ceny wody doliczać nadal, zgodnie z uchwałą rady miejskiej, dodatek na zatrudnienie bezrobotnych w wysokości 2 gr. od 1 m. sześc., oraz odpowiedni dodatek do opłaty kanałowej.

Jak widać z powyższego Magistrat chce walczyć dalej ze swymi płatnikami.

DOMY DLA URZĘDNIKÓW MIEJSKICH.

Wydział techniczny magistratu zamierza przystąpić w bieżącym sezonie budowlanym do budowy domu mieszkalnego dla urzędników miejskich na ulicy Karowej od ul. Browarnej w stronę gmachu Towarzystwa Hygjenicznego. Projektowana jest budowa około 70 mieszkań 1, 2, 3 i 4-pokojowych. Dom ten łącznie z kompleksem gmachów wzniesionych przy ulicy Raszyńskiej, zaspokoi głód mieszkaniowy wśród urzędników miejskich. A o obywatelach zapomniano?

STATYSTYKA RZEMIOSŁ W WARSZAWIE.

Spis zakładów rzemieślniczych w Warszawie, przeprowadzony przez magistrat, wykazał, iż dwa pierwsze miejsca pod względem ilości zakładów i zatrudnionych robotników zajmują krawcy i szewcy.

Zakładów krawieckich istnieje w Warszawie 1698. Ilość osób zatrudnionych 8427.

Zakładów szewckich pracuje w Warszawie 4689, z tego ręcznych 4667 i 12 mechanicznych. Przy warsztatach szewckich zasiada ogółem 8225 robotników.

Trzecie miejsce w rzędzie rzemiosł zajmuje piekarstwo (792 zakłady, w tem 177 mechanicznych). W przemyśle tym pracuje 4857 robotników.

Czwarte miejsce zajmuje przemysł fryzjerski. W Warszawie istnieje 557 salonów męskich, 72 salony damskie, 56 pracowni peruk i 12 specjalnych gabinetów manicure.

Fryzjerstwo daje pracę 1774 osobom.

MAGISTRAT POBIERA DALEJ LICHWIARSKIE PROCENTY.

Dnia 14 b. m. upłynął termin płatności podatku od lokali za I kwartał r. b. Przy wnoszeniu tego podatku po tym terminie doliczane będą odsetki w wysokości 4 proc. miesięcznie. Nakazy płatnicze miejskiego podatku od lokali za 3 i 4 kwartały 1926 roku przesłano już do egzekucji. Kto pragnie uniknąć uiszczenia 5 proc. kosztów egzekucyjnych, winien wpłacić niezwłocznie należność; podania o odroczenie podatku od lokali można wnosić do magistratu tylko co do terminu płatności podatku za rok 1927.

Tak brzmi oficjalny komunikat Magistratu!

A więc w czasie, gdy stopa prawna wynosi 10% rocznie — Magistrat pobiera 5% miesięcznie — czyli 60% rocznie!

Czy to nie lichwa? — zapytujemy p. Ministra Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości.

ZAMIAST BRUKOWAĆ CELOWO ojcowie miasta łatają ulice gdzie się zdarzy.

Magistrat warszawski europeizuje miasto już od kilku lat...

Jednym ze środków tej europeizacji jest wykładanie ulic asfaltem i przeciw temu

nie mamy żadnych zastrzeżeń.

Poważne natomiast zastrzeżenia co do swej celowości budzi plan robót magistrackich, który w preliminarzu budżetowym na rok 1927 przewiduje zmianę bruku kamiennego ew. drewnianego na asfaltowy na kilkunastu ulicach Warszawy.

Każdemu wydaje się rzeczą całkiem naturalną, iż założenie bruku asfaltowego nastąpi na ulicach śródmieścia, ulicach reprezentacyjnych. Otóż każdemu tak —

tylko Magistratowi — nie!

Plan robót jest tak chaotyczny, niecelowy, że nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.

Pokrywa się więc asfaltem np ulicę Natolińską, gdzieś koło Mokotowa i Elektoralną, to znów kawałek Placu Saskiego, tam zaś kawałek ulicy Brackiej i Placu Trzech Krzyży, jednem słowem miasto całe będzie pokryte

łatami

asfaltowemi.

Dlaczego nie dąży się do uregulowania tego, dlaczego np. nie pokrywa się asfaltem pewnej grupy ulic, tworzących pewną dzielnicę — to już jest tajemnicą prześwietnego Magistratu!

Tymczasem pokrywa się Warszawę łatami...

O PRZYŚPIESZENIE REMONTU DOMÓW.

P. komisarz rządu, dr. Jaroszewicz, wezwał kierowników ekspozytur do przyśpieszenia remontu domów w stolicy. Zakreślony w r. ub. plan prac tych był ze względu na spóźnioną porę wykonany częściowo. Remont domów ma być rozpoczęty w czasie najbliższym.

WARSZAWA MIASTEM SAMOBÓJCÓW.

Według statystyki policyjnej w z. m. targnęło się na życie lub popełniło samobójstwo z wynikiem śmiertelnym w samej Warszawie 106 osób, czyli o 16 osób więcej, niż w lutym 1926 r.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

ZJAZD KUPCÓW TYTONIOWYCH



W ubiegłą niedzielę, o czem piszemy na stronie 9-ej, odbył się zjazd Kupców Tytoniowych Rzplitej Polskiej. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników zjazdu.

Nowy strajk

Kinoteatry będą zamknięte 15 czerwca

Zebranie Sekcji Warsz. Pol. Związku Teatrów Świetlnych uchwaliło zamknąć kina z dn. **15 czerwca r. b.**, o ile magistrat nie wprowadzi w życie postanowień Komisji międzyministerjalnej.

Równocześnie zebrani właściciele kin w Warszawie protestują przeciwko **nielojalnej konkurencji** ze strony kin **miejskich, nie opłacających wszystkich tych podatków,** które obciążają kinematografy prywatne.

Żądania właścicieli kinoteatrów są w najwyższym stopniu niewłaściwe!

Jak można w momencie, gdy **dr. Ilski wybiera się do Bazylei na Kongres filmowy** protestować przeciw kinom miejskim.

Przecież właśnie p. Ilski jedzie studjować technikę filmową (mówią nawet, że chce z dr. Rottermundem „strugać" Pata i Patachona).

Jakże niegrzeczni są właściciele kinoteatrów!

Jak będzie się gniewał na nich p. Ilski!

O jednem możemy go tylko zapewnić, że nawet w Bazylei nie doleją nikomu oleju!

S.

Plony gospodarki pp. Ilskich i Jabłońskich

Warszawie ubyło 48.000 mieszkań.

W okresie ostatnich 3 lat przedwojennych przybywało w Warszawie po 326 domów, zawierających przeciętnie po 22 mieszkania, t. j. około

7000 mieszkań rocznie.

Tymczasem od 1915 roku do 1921 r. nie budowano prawie nic. Podług tej statystyki w Warszawie rozebrano w tym samym czasie 67 nieruchomości, zniszczeniu zaś uległo 22 co stanowi razem w przybliżeniu około 1700 mieszkań. Oprócz tego rozebrano lub uległo zniszczeniu 646 oddzielnych budynków, zawierających około 4500 mieszkań, razem więc zabrakło w tym czasie (od 1915 r.) około 48 tysięcy mieszkań.

Ponadto potrzeba mieszkań wzmogła się znacznie z powodu zajęcia dużej liczby lokali mieszkalnych na biura urzędów centralnych, przedsiębiorstw handlowych i banków.

Natomiast magistrat budował bezwartościowe rzeźnie i piekarnie, cegielnie, mieszkania dla swych dyrektorów — a mieszkańcom stolicy wznosił za pieniądze rządowe **blaszanki na Żoliborzu i namioty płócienne.**

Co słychać w cukierniach?

Pół czarnej i trzygodzinna sjesta przy stoliku.

Cukiernictwo również dotkliwie odczuwa przeżywany kryzys ekonomiczny. Te zapełnione po brzegi cukiernie jak się okazuje nie świadczą bynajmniej o świetnym stanie interesów. Nienormalne czasy spowodowały, iż gości jest wprawdzie więcej niż dawniej, lecz obrót jest o połowę mniejszy.

To napozór dziwne zjawisko znajduje uzasadnienie w tem, że większość inteligencji pracującej znajduje się bez pracy. Brak środków pozwala jej tylko na spędzenie czasu przy połowie czarnej, przy której można siedzieć cały wieczór na pogawędce, czytaniu gazet lub słuchaniu koncertu. Często zdarza się, że goście naprawdę konsumujący nie mogą znaleźć wolnego stolika, gdyż wszystko zajęte przez „pół czarnej".

Lecz nie tylko to stwarza kryzys w cukiernictwie. Jedną bodaj z najbardziej ważnych przyczyn jest konkurencja. Przedsiębiorstwa podupadłe, lub oparte na gorszych wyrobach, zaczęły reklamować się niskiemi cenami. Klijentela zaczęła omijać cukiernie z towarem dobrym i siłą rzeczy droższym, wybierając tańszy — często bez porównania gorszy.

Kto dawał towar dobry daje go nadal, lecz ciastko, które powinno po ceny surowca, t. j. jaj, masła, migdałów i t. p. kosztować minimum 30 groszy, kosztuje zaledwie 20.

Ciekawem jest zjawisko, że w tym ciężkim czasie powstają coraz to nowe cukiernie. Robią to wprawdzie przeważnie niefachowcy, którzy myślą, że cukiernia jest naprawdę „słodkim i złotym interesem", lecz należy oczekiwać prędkiego rozczarowania, i rezultatów, jak w dziale fabryczno-cukierniczym, gdzie ilościowo 75% małych przedsiębiorstw, które w swoim czasie rosły jak grzyby po deszczu, od szeregu miesięcy stoi bezczynnie, nie mając czem opłacić komornego.

Jeżeli się podsumuje zmniejszoną konsumcję, niesłychaną konkurencję — zwiększone koszta produkcji i tak kolosalne koszta handlowe łatwo przyjdziemy do przekonania, że cukiernia w istocie jest słodkim przedsiębiorstwem lecz tylko dla bezdomnych i dla amatorów pół czarnej.

SPROSTOWANIE

„W Nr. 12 — 13 tygodnika naszego „Nowości" z dnia 13 Marca r. b. zamieszczony był artykuł p. t.

„Bazewicz contra Baliński".

W artykule tym, pisząc o atlasach p. Bazewicza, użyto zwrotu następującego:

„w których chyba tylko dziwnym zbiegiem okoliczności Warszawa leży nad Bugiem, a Kraków pod Wieliczką".

Otóż zaznaczamy, że na żadnej z pośród kilkuset map opracowanych i wydanych przez p. Bazewicza dziwolągów takich, ani żadnych innych nie ujawniliśmy, zaś zwrot powyższy używaliśmy w formie żartu co niniejszym prostujemy.

* *

Zamieszczając powyższe sprostowanie stwierdzamy, że czynimy to „bona fide", żywiąc wprost nieograniczone zaufanie, do osoby p. Bazewicza.

Jednocześnie jednak oświadczamy, że zaangażowaliśmy już kilku wybitnych specjalistów, którzy przystąpili natychmiast do studjowania kilkuset map, *wydanych przez p. Bazewicza oraz do poszukiwania* takich czy innych dziwolągów.

O wyniku tych prac nie omieszkamy zawiadomić naszych czytelników.

Redakcja.

„Hrabianka Nina"
CZYLI
„Profesor J. M. Bazewicz"

Komedja ucieszna w aktach kilku, z prologiem i początkiem epilogu.

I.

Kilka lat temu byłem w kinoteatrze „Filharmonja" podczas wyświetlania filmu produkcji polskiej p. t. „Hrabianka Nina", czy „Lina" — dalibóg już — nie pamiętam! W chwili, gdy na ekranie ukazała się wśród grona rozkosznych bachantek popularna sylwetka sławy Syreniego Grodu — podniosła się



p. S. Czyński idealny odtwórca postaci jednego z głównych bohaterów filmu „Hrabianka Nina"

burza radosnych oklasków,

oraz spontaniczne okrzyki: „Nauce cześć!!

Tak to wdzięczni obywatele czcili ukazanie się popularnej postaci profesora J. M. Bazewicza nie mniej ściśle związanego z Warszawą, niż kolumna Króla Zygmunta na Placu Zamkowym.

Zazdrościłem szczerze od tego czasu tej gorącej miłości i popularności, która w żywych sercach Warszawianek i Warszawiaków rozpalił ku sobie znakomity znawca wszystkich krain.

Niestety jednak, okazało się, że przysłowia niekiedy sprawdzają się.

II.

„Niema róży bez kolców"

Miłość i sława ciernistemi dróżkami dążyły ku osobie Jegomości Pana dwojga imion Bazewicza, skoro zacny prof. zaskarżył do Sądu Okręgowego, p. Karola Albrechta, właściciela Małej i Dużej Ziemiańskiej, oraz p. Czyńskiego, który tak znakomicie zagrał swą rolę w filmie p. t. „Hrabianka Nina".

III.

O sprawie tej, będącą ostatnią sensacją Warszawy — różni różnie mówią.

Niechętni (bo któż ich nie ma??) mówią, iż uczynił to J. M. Pan Bazewicz

dla reklamy,

inni znów sądzą, że w ten sposób pragnie zareklamować swą produkcję biuro filmowe, w którego posiadaniu znajduje się „Hrabianka Nina".

Bajdom tym nie wierzymy i natychmiast im zaprzeczamy, niepodobna bowiem, by mąż tak poważny świadomie chciał się reklamować, dawno wprawdzie nie ogłosił żadnego manifestu, ale też i

Lloyd George

nauczył się rozróżniać Silezję od Sycylji.

Jaką jednak drogą trafił p. Bazewicz do p. Albrechta? — tego nikt nie wie.

Jeden z domorosłych chłopskich fiiozofów urodzony w

Kaczym Dole.

(117 kilometr na zachód od Warszawy wg. mapy J. M. Bazewicza) oświadczył:

„toż to przecie znakomity je jeograf, nie dziwota że drogę znalazł".

Z tym się i my musimy zgodzić, tembardziej, że w tej chwili właśnie patrzymy na mapę Europy układu profesora J. M. Bazewicza, na której znajdujemy krainy nieznane i niezbadane dotąd przez żadnego geografa.

Niechaj ten przykład będzie miarą

znakomitości

J. M. Bazewicza, który tylko z winy Chronosa otrzymał na jednym z konkursów piękności drugą, a nie, jak Mu się słusznie należy — pierwszą nagrodę.

IV.

Tymczasem nie zazdroszczę jednak popularności panu J. M. Bazewiczowi — ani gorących afektów, które wzbudza wszędzie jego korpulentna postać, a cała Warszawa z niecierpliwością oczekuje rozprawy Sądowej, która ma się odbyć w dniu 24 marca 1927 roku. *Tim.*

Handelek na ulicach

Rozwój handlu — to jeden z najważniejszych czynników gospodarczych, ale rozwój handlu choćby najdrobniejszego, a nie

handelku,

który od kilku lat kwitnie na ulicach i uliczkach miasta, ciesząc się pobłażaniem ze strony organów policyjnych — czego dowodem ciągły jego rozwój.

Czem się handluje — zacytujemy z pamięci kilka zachęcających okrzyków, rozlegających się od rana do nocy.

„Pięcz za złoty takie piklingi! pięcz za złoty!!" „A frisie bajgieles, a frisie bajgieles!" „Do malinowy katańskie mandarynki — trzi za złoty!" „Świeże pączki, cukiernicze pączki po 10 groszy. „Skarpetki, skarpetki para złoty, bracz i wybracz! do skarpetki, do skarpetki!!".

Handluje się na ulicach dosłownie wszystkiem.

Nie płaci się patentu,

komornego, światła, podatków dochodowego, obrotowego, majątkowego, nie płaci się różnego rodzaju dodatków do tych podatków — a jednak handluje się i z tego handlu żyje, powodując

poważne straty drobnych kupców,

którzy muszą patrzeć, bezsilni, jak im np. przed sklepem lub kramem stanie taki handlujący z towarem w koszyku i odbiera tych właśnie „groszowych" klijentów.

Stan taki musi ulec zmianie.

To nie droga do rozwoju i popierania handlu.

Władze policyjne powinnyby wreszcie ukrócić ten handelek uliczny, który

nie daje zysków ani Skarbowi, ani miastu,

a prowadzony w warunkach sanitarnych poniżej wszelkiej krytyki jest tylko wysoce szpecącym miasto rozsadnikiem zarazy. (b)

„BUNT KRWI i ŻELAZA"

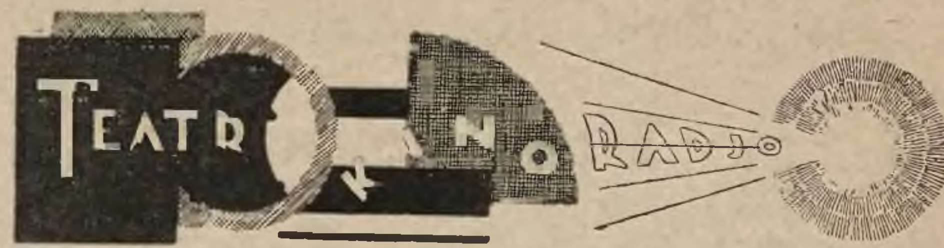


OKTAW KACZANOWSKI

w roli profesora Zygmunta Chełmskiego w najnowszym filmie produkcji polskiej wytwórni „Kolos" pt. „Bunt krwi i żelaza", osnutym na tle nowel Gustawa Daniłowskiego „Ostatnie dzieło" i „Pociąg".

W głównej roli kobiecej wystąpiła p. Hanna Łabędzka, bohaterka filmu „Wampiry Warszawy".

Obszerne sprawozdenie z premiery, która odbyła się w dniu 17 marca r. b. w kinoteatrze „Wodewil" — podamy w jednym z najbliższych numerów.



TEATRY

PROGRAM TEATRÓW.

WIELKI: W niedzielę 20/3 pp. „Halka"; wiecz. „Borys Godunow"; w środę „Aida"; w czwartek „Traviata". W niedzielę wiecz. „Parsifal".

NARODOWY: W niedzielę 20/3 i 27/3 pp. „Szkoła żon", wieczorem „Mściciel". W poniedziałek „Szkoła żon"; we wtorek „Mściciel", w środę „Zbójcy". Do końca b. tygodnia wieczorem „Mściciel".

LETNI: W niedzielę pp. „Potęga reklamy", wieczorem: codziennie do końca tygodnia „W rajskim ogrodzie". W niedzielę 27/3 popł.: „W rajskim ogrodzie", wieczorem „Epokowy wynalazek".

POLSKI: przez cały tydzień bieżący gra z niesłabnącem powodzeniem „Święty gaj". W niedziele 20/3 i 27/3 popoł. i wieczorem potężne „Dzieje grzechu".

MAŁY: codziennie wieczorem: „Jedyny ratunek". W niedziele 20/3 i 27/3 popoł.: „Azais".

ĆWIKLIŃSKIEJ i FERTNERA: codziennie „Potasz i Perlmutter".

NOWOŚCI: codziennie „Polska krew!"

PERSKIE OKO: Sala codziennie wypełniona po brzegi na obu spektaklach bezustanne brawa — oto zasłużony sukces doskonałej rewji pod tytułem „Osiem grzechów głównych". Uznanie, jakiem darzą widzowie takie szlagiery jak „Sałata rosyjska", skecz „Duch czasu" i tańce sióstr Halama wróżą długotrwałe powodzenie rewji. Ceny miejsc zniżone.

QUI PRO QUO: Na arcywesołej rewji „Byczo jest" publiczność tłumnie wypełniająca widownię, doskonale się bawi. Między innemi na specjalne wyróżnienia zasługują numery: „W szkole", „Spinka", „Rentgenizacja" i „Rocco" w wykonaniu pp. H. Ordonówny, Karlińskiej, Jarossego, Bodo i innych.

OLIMPJA: Codziennie program szlagierowy p. t. „Bo właśnie w nocy". Niebywały sukces kasowy zawdzięcza doskonałym dowcipom, aktualnościom i koncertowej grze artystów tego sympatycznego teatrzyku.

NIETOPERZ: Codziennie „Proszę o licznik" z udziałem baletu A. Zabojkinej, A. Wertyńskiego, I Grodnickiego, N. Bolskiej, H. Bożewskiej, K. Hanusza, W. Waltera, S. Metaxiana. Codziennie 2 przedstawienia: o 7.30 i 9.30. Bilety od 1 zł. do 5 zł.

KINA

PROGRAM KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Kusicielka".
COLOSSEUM: „Student z Pragi".
CASINO: „Krzyżowa droga kobiety".
CORSO: „Płomienna noc".
FILHARMONJA: „Gracz w szachy".
MIEJSKI: „Tragedja nieletnich".
MUZA: „Złoty motylek".
PAN: „Kobieta z miljonami".
STYLOWY: „Syn szeika".
SPLENDID: „Czarny ptak".
ŚWIATOWID: „Kochanka oficera ochrany".
WODEWIL: „Kochanka Szamoty" „Bunt krwi i żelaza".
SOKÓŁ: „Nowoczesna Dubarry".
TOMBOLA: „Białe noce".
CZARY: „Quo vadis?"
MASKA: „Z rąk do rąk".
BAJKA: „Ferma duchów".
LUX: „Czterech jeźdźców Apokalipsy".
KOMETA: „Burlak z nad Wołgi".
POLONIA: „Kawiarenka w Kairze".
IRA: „O honor matki".
LOTOS: „Płoche kobietki".
ERA: „Trędowata".
FORUM: „Czciciele świętego Lamparta".
OAZA: „Czciciele świętego Lamparta".

RADJO

20 MARCA.

14.15. Odczyt „Dwa szkodniki", 15.00. Koncert symfoniczny Transmisja z Filharmonji Warsz., 17.00. Pogadanka: „Jak się wiosna budzi", 17.30. Koncert popołudniowy, 18.10. „Próba miłości", operetka w 1 akcie, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Dwór Zygmunta Starego", 19.30. Odczyt „Walka o Bałtyk", 19.55. Odczyt „O najstarszych kościołach warszawskich", 20.20—20.30. Przerwa, 20.30. D. Niccodemi: „Świt, dzień i noc", akt. 1 wykonają: p. Marja Malicka i Aleksander Węgierko, 21.00. Koncert, 22.00. Komunikaty, 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

21 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30—17.30. Stacja nieczynna, 17.30. Odczyt „Roboty ręczne w programie nauczania", 18.00. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. 42-ga lekcja jęz. francuskiego, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Muzea amerykańskie"; 20.10—20.30. Przerwa, 20.30. Koncert.

22 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.25. Stacja nieczynna, 16.45. Odczyt „Jak książka powstaje", 17.15. Koncert popołudniowy. Muzyka lekka, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Pod dźwięki Karmanjoli", 19.30. Komunikat rolniczy. 19.45. Odczyt „Spinoza", 20.10—20.30. Przerwa, 20.30. Koncert kameralny poświęcony twórczości Beethovena.

23 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30. Stacja nieczynna, 16.45. Program dla dzieci, 17.15. Koncert popołudniowy. Muzyka rosyjska, 18.40. Rozmaitości, 19.00. „Skrzynka pocztowa", 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Sieć wodna", 20.10. Przerwa, 20.30. Koncert wieczorny. Muzyka operetkowa i taneczna, 22.00. Komunikaty.

24 MARCA.

15.00—15.25. Komunikaty, 15.30—17.00. Stacja nieczynna, 17.00. Odczyt „Trutnie, ich życie i zadanie", 17.30. „Przysięga Kościuszki", 18.00. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. XII-ta lekcja jęz. angielskiego, 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Odczyt „Udział społeczeństwa w walce o zdrowie publiczne", 20.10. Przerwa, 20.30. Koncert symfoniczny. Muzyka francuska.

25 MARCA.

15.00. Komunikaty, 15.30—16.30. Stacja nieczynna, 16.30. Komunikat harcerski, 16.45. „Wśród książek", 17.10. Odczyt „Rośliny owadożercze", 17.40. Koncert popołudniowy kameralny, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Utylitarne i społeczne znaczenie roweru", 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. Przerwa, 20.15. Koncert wieczorny. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej.

26 MARCA.

11-ta rano retransmisja z Wiednia. Uroczysty obchód z okazji stulecia śmierci Beethovena, 15.00. Komunikaty, 15.00—16.45. Stacja nieczynna, 16.45. Odczyt „Jak powstaje tkanina", 17.15. Koncert popołudniowy, 18.40. Rozmaitości, 19.00. Odczyt „Twórczość Adama Mickiewicza", 19.30. Komunikat rolniczy, 19.45. „Radjokronika", 20.10. Odczyt „Kilka myśli o Beethovenie", 20.30. Koncert symfoniczny, poświęcony twórczości Beethovena w 100-ną rocznicę zgonu wielkiego kompozytora, 22.00. Sygnał czasu, 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.



JAK CHWYTA SIĘ SŁONIE

Słoń, bliski krewny mamuta czy mastodonta wśród innych zwierząt wydaje się dziś żywym szczątkiem epoki przedhistorycznej. Dziwaczna jego postać, olbrzymie kształty, rzadkość wreszcie, czynią zeń przedmiot pragnień myśliwego. Potężne kły, dające cenną „kość słoniową“ powodują, że tępią go zbyt często. Z tej też przyczyny szczególniej słonie afrykańskie są znacznie przetrzebione i niedaleki już jest czas ich **zupełnej zagłady.**

W pomyślniejszych nieco warunkach znajduje się słoń indyjski. W kraju maharadżów zdawien dawna używają je jako zwierzęta robocze. Mniej też na nie polują, natomiast częściej łowią i oswajają. Roboczy słoń indyjski jest w stanie unieść na sobie około 50 centnarów, pociągnąć zaś około 80, przyczem porusza jeszcze przed sobą za pomocą trąby, ciężar 30 centnarów. Prócz tego słoń wyrywa wielkie drzewa z korzeniami i zanosi je na miejsce robót.

Szybkość biegu słonia jest wielka. Najszybszy rumak nie może go prześcignąć. Olbrzymie to zwierzę, napozór tak ciężkie i niezgrabne, z niezwykłą zręcznością wspina się na góry i równie umiejętnie z nich schodzi.

Nic dziwnego, że wobec tych zalet Hindusi wolą łowić i oswajać słonia, niż go zabijać. Odbywają się takie łowy nader ciekawie. W Indjach istnieją całe rodziny łowców dzikich słoni, którzy chwytają je przy **pomocy słoni oswojonych.**

Przygotowania do takich łowów trwają długo. Rozpoczyna się to od wykopania w lesie wielkiej jamy, kształtem podobnej do olbrzymiego leja. Jamę zakrywa się świeżo ściętemi drzewami i trawą. Dookoła budują łowcy palisadę i takim sposobem tworzą niewidoczne, ale mocne ogrodzenie, posiadające dwa wejścia, których bronią potężne bramy. **Zasadzka jest gotowa.**

I wówczas łowcy poczynają, siedząc na grzbietach oswojonych słoni, objeżdżać cały las. Czynią przytem piekielną wrzawę przy pomocy krzyków oraz dźwięków fletów i gongów. Osaczone dzikie zwierzęta w panice rzucają się do ucieczki. Pragnąc umknąć natrafiają na przygotowaną zasadzkę i jeden po drugim wpadają do jamy.

Dopiero po kilku tygodniach, gdy złowione w ten sposób słonie osłabną z głodu i pragnienia, łowcy wyprowadzają je stamtąd również przy pomocy słoni oswojonych, które również pełnią rolę „dozorców“ przy tresurze.



Wśród skwaru tropikalnego gorączkowo pracują łowcy nad sporządzeniem potężnej zasieki.

Oswojone słonie są i tutaj pomocne. Niestrudzone, olbrzymie zwierzęta robocze znoszą kloce, potrzebne do uniemożliwienia ich dzikim pobratymcom wyłamania się z zasadzki.

W gabinecie redaktora

W poprzednim Nr. zaprosiłem Czytelników na taką sobie przyjacielską pogawędkę. Uczyniłem to z całem przeświadczeniem, że nie redaktor, ale ja właśnie, niżej podpisany, skromny współpracownik redakcji „Nowości“ będę musiał zastępować redaktora. Czyż mogło być inaczej? Wszak wiadomo, że redaktor nigdy nie ma czasu. Redaktor nawet dla nas, członków redakcji, jest nieuchwytny, nierealny. Jest fantomem, zjawą. Widzimy go wtedy, kiedy wydaje nam dyspozycje, albo... płaci honorarja. To ostatnie jest przyjemniejsze.

Przewidywania moje sprawdziły się. Wczoraj wezwano mnie do redaktora.

— Kolego Lel. Zaprosiliście w mojem imieniu czytelników na pogawędkę. Niestety jutro właśnie będę zajęty. Proszę mnie zastąpić.

I oto jestem na posterunku. Na biurku widzę kilkanaście listów. Dwa z nich pochodzą od naszych Czytelniczek. Damy mają pierwszeństwo. Od nich zaczynam.

Pani Adela M. z Rogowa chwali treść pisma. Uskarża się na brak mód.

— Proszę pani tylko z braku miejsca. W przyszłym Nr. będą mody. Piszę o nich M-me Josephine, znana specjalistka.

— To dobrze. Bardzo się cieszę. A, panie redaktorze jeszcze jedno pytanie. Dlaczego właściwie wybraliście dla waszego pisma nazwę „Nowości“? Czy może mi pan powiedzieć?

— Z całą chęcią. Nazwę „Nowości“ wybraliśmy świadomie. Jest ona historyczną. Taką nazwę nosiły pisma, wychodzące w wieku XVII-m we Francji. Zwano je „Les Nouvelles“, bowiem przynosiły nowe wiadomości, co i my dzisiaj czynimy. Oto geneza nazwy naszego czasopisma.

— To już w tych odległych czasach istniały pisma?

— O tak, proszę pani. Przedtem zaś jeszcze zanim powstały o nowościach dnia można się było dowiedzieć tylko u fryzjerów, którzy dostarczali ich swym klijentom podczas golenia.

A teraz panią Adelę M. żegnamy. Na kolejce widnieje list panny Marji S. z Włocławka. Te czytelniczkę pr..... uprzejmie zaczekać do następnego Nr.

LEL.

LUCJAN ANDRE. 1)

EKSPERYMENT

— Więc jak pan to sobie wyobraża? — spytałem, zasiadłszy wygodnie w prostokątnym „klubowym“ fotelu.

Jerzy Herlen nie odpowiadał. Podsunął mi natomiast pudełko cygar jednym z tych jego ruchów, nagłych pozbawionych jakby stadjum przejściowego.

Na Boga! Możnaby snadnie przypuścić, że się galwanizował od wewnątrz.

Zapaliłem niezgorsze cygaro i, wypuściwszy tęgi kłąb dymu przed siebie, oczekiwałem odpowiedzi na moje pytanie.

Sprawa była prosta. Chodziło o wykonanie pewnego eksperymentu. W związku z tem w godzinach popołudniowych, otrzymałem lakoniczny bilecik:

Dzisiaj o g.9-ej wiecz. — eksperyment.

Obecność Pana niezbędna. Prosze o przybycie.

Herlen.

Przybyłem więc o wskazanej godzinie.

Z pozoru sprawa była prosta i może dlatego właśnie tajemnicza i skomplikowana, jak nieprzymierzając, ruch serca lub śmierć istoty żyjącej. Nikt wprawdzie nie umarł, a serce moje biło sennie, leniwie w tej pamiętny dla mnie wieczór grudniowy. Nie ukazały się, też żadne szczególne znaki ani na ołowianem niebie, ani na zamglonem obliczu, otaczających mnie zjawisk. Ale samo obcowanie z Herlenem naruszało znać równowagę mego ducha, jak wiatr za otwarciem okna pochyla i wybłękitnia jasnożółty spokojny płomień świecy spalającej się w ciszy. Herlen przyprawiał mnie o szczególny myślowy niepokój, jakgdybym oglądał przedmiot posiadający cechy wykluczające się wzajem. Czułem to. Myśli moje pęczniały hyperbolicznie i zastygały w paradoksy. I nic dziwnego! Ja, urodzony architekt, dusza strzelistych wież i drapaczy nieba miałem przed sobą... okultystę! Tak. Herlen, zdobywszy niezależność materjalną zapragnął — niezależności duchowej i zaprzepaścił się z kretesem w... okultyzmie. Początkowo magnetyzował, czy też hypnotyzował jakieś medja, potem studjował dzieła Annie Besant i Papus'a potem uprawiał ćwiczenia Yogów, wreszcie rzucił to wszystko i zaczął eksperymentować na sobie: kolejno morfinizował się, kokainizował, palił opjum, daremnie usiłując wyzwolić się na Mahâtme, swą prawdziwą i jedyną jaźń, z powijaków Sthûla-Bhûta, grubego fizycznego ciała. Przyglądałem się tym praktykom z boku i zpodełba, ciesząc przytem (Bóg raczy wiedzieć dlaczego?), wyjątkowem zaufaniem Herlena. Aż raz spotkałem go na ulicy rozgorączkowanego, przewalającego jakby między dwoma snami istne kłębowisko nerwów-węży i myśli-błyskawic.

„Wie pan — pochwycił mnie kurczowo za rękaw, — znalazłem! Jest! Tamto wszystko to fraszka, ale to... scopolamina!... wie pan?... sco-po-la-mina!... Wyciąg z szaleju... W Ameryce używają tego do wydobywania zeznań z przestępców... obezwładnia całkowicie... nawet zwykły aparat kojarzeniowy odpada... pozostaje tylko coś... czysty mental... umysłowość wyzwolona!.. coś... irreductibile quid... czy ja wiem... qualitas occulta... duch!...

W kilka dni potem jeden z lekarzy zawiadomił mnie o ciężkiej chorobie Herlena. Nieborak zatruł się scopolaminą, przebrawszy miarę w dozowaniu.

Odwiedzałem go. Zrzadka odzyskiwał przytomność. Napastowały go omany, wizje niesamowite, koszmary dławiące. Miotał się w furji ślepej, przychodzącej z nagła jak tajfun. Wiedziony szczególnem jakiemś uczuciem, którego nazwać nie potrafię'nie była to ani litość, ani ciekawość, spędzałem nieraz długie godziny w pobliżu chorego. Mijały tygodnie. Przerażające omamy łagodniały z biegiem czasu, czy też Herlen oswajał się, stopniowo z ich niepokojącą obecnością. Odwiedzały go teraz jakieś mary. Zachowując spokój niemal zupełny, prowadził z niemi długie poufne rozmowy. Niepostrzeżenie zostałem wciągnięty w sferę jego przeżyć. Brak widoku i głosów urojonych postaci zastępowała mi zadziwiająca plastyka i obrazowość mowy i mimiki chorego. Poprostu dwoił mi się, troił i wielokrotnił w oczach. Przesiadywałem u niego po nocach. O późnej godzinie poza szybą okienną, na czarnem tle przepaścistej nocy wynikała z pulsującej naokół ciemności chuda koścista ręka. Zupełnie jakbym ja widział. Cichy, ostrożny palec trzykrotnie stykał się z pojękliwem szkłem i na znak dany przez Herlena wsuwała się z trudem do wnętrza pokoju jakaś wysoka postać kobieca w czarnym zakonnym habicie z kapturem jak u domina. Herlen nazywał ja: Malukwa. Zbliżała się doń sunąc raczej w powietrzu niż idąc. W pewnej chwili zatrzymał ją, wyciągniętemi przed siebie rękoma z rozstawionemi palcami, jakby w pogotowiu do podparcia walącej się ściany. Wówczas Malukwa siadała na skraju łoża i zaczynały się szepty i zwierzenia. Trwało to długo. Przez cały ten czas chory trzymał ręce wyciągnięte przed się i drżące w wielkiem napięciu. Powtarzało się to, wlokło tygodniami, aż wreszcie, jak wszystko na świecie, minęło.

Gdy Herlen powrócił do zdrowia, odwiedzałem go nadal, gdyż obecność moja stała się dlań poprostu niezbędna. „Niech się pan nie gniewa, panie Lucjanie, — mawiał, — pan jest taki żelbeton-architekt, proza i rzecz, zaprzeczenie wszelkiego mirażu. Tak jakoś kojąco wpływa na mnie poczucie, że pan jest tu, w pobliżu“. — W istocie! Każdy z nas był jakgdyby z innej ulepiony gliny. I cóż nas łączyć mogło? Ale — muszę to wyznać — polubiłem Jerzego Herlena. Dlaczego? Czy dlatego, że wyczuwałem anielską tajemnice duszy niedoszłego Cagliostra, ukrytą przed okiem ludzkiem pod pozorami zwykłego dziwactwa? Czy też sympatyczeni może przez tajemne pokrewieństwo wydały mi się jego wysokie myśli, skazane z samej natury rzeczy na samotność i zwyrodnienie? Czy może wreszcie cała ta nibyto sympatja dla Herlena płynęła li tylko z podłej, przyziemnej uciechy, jaką mógł by mi sprawiać widok jego nieudanych prób, wyłaniania zagród otaczających naturę ludzką“, jeden jeszcze przyczynek do twierdzenia, że wszyscy, — tak, wszyscy bez wyjątku, mamy w sobie coś, co powstrzymuje nas po wiek wieków od osiągnięcia tego, o czem marzymy, wszystko jedno: jawnie czy w sekrecie przed samym sobą?

(d. c. n.)

——o——

Co czyta nasza młodzież?

Jeden z miejskich placów targowych. Drewniany kramik załadowany książkami, książeczkami, broszurami i zeszytami — wokół tłoczy się kilkunastu wyrostków.

„Panie, ćternasty zeszyt „Ducha Zemsty już je?"

„Maś pan ćterdziesty dziewiąty „Ślepej hrabini?"

„Dawaj pan dalszy ciong „Pipmana i Kugiemana"

i tak dalej, i tak dalej...

„Księgarz" stara się uspokoić miłośników lektury, w obawie, by mu nie skradziono kilku „dzieł" podczas wymiany na następne:

„Balt, balt, wolno, co za kziki, nie wsistkie razem, pociekajcie troche...

Ktoś próbuje oponować:

„Panie i prendzy, bo jo ni mom czasu".

„Co znaczy ni mom czasu? Co, może ja pójde iść sze martwicz z tego powodu, że ty ni masz czasu?"

Widząc duży ruch, zatrzymuję się, pragnąc poznać bliżej treść książek, które dzisiaj mają takie powodzenie. Biorę pierwszy, lepszy zeszyt do ręki. Jest zeszyt 30 (trzydziesty!!!) wielkiego „dzieła" pt. „Jerzy Hartman".

Strona tytułowa ozdobiona ryciną, pod którą widnieje podpis:

„Teraz objęła go swemi aksamitnemi rękoma i przycisnęła go do siebie zaczęła zaciskać jego szyję"

Niezrażony tem — przeglądam następne strony.

Oto kilka kwiatków:

„U czarnych przepadła ostatnia nadzieja. ...który zupełnie nie chciał umrzeć... — Oto pętlica! W niej dopiero nachuśtacie się do woli.. — Jest godna waszych sędziów.. jesteście jagodami z jednego pola.. potem oddam dalsze rozkazy..." i tp. (str. 697).

„Widział... jak język dość długo wysunął się z gardła i tp. (str. 698).

„Wreszcie droga poszła pod górę, a wkrótce dobiegł uszu hałas drzwi otwieranych... Leonorze zdało się, że śmiech ten jest własnością jej kuzynki... i td. i td. (str. 699).

„Starszy sędzia musiał umierać wolno, a on miał wiele zdolności życiowych... (str. 710).

Oto co czyta nasza młodzież! Komisarjat Rządu, do którego należy cenzura wszystkich wydawnictw, pozwala na druk i kolportaż w tysiącach egzemplarzy takich utworów, o których treści lepiej już nie wspominać, pisanych takim językiem!

Kto pisze podobne świństwa, kto je wydaje, i od kogo zależy, by jad ten nie wsączał się w młode, wrażliwe dusze polskich dzieci?!

Niechaj zastanowią się nad tem ci, którym naprawdę leży na sercu troska o wychowanie młodzieży polskiej. *n.*

Groźne niebezpieczeństwo

Gazety zanotowały w ostatnich dniach nowe wypadki zapadnięcia na trychiny, czyli t. zw. włośnicę. Znany lekarz warszawski dr. A. Fruchtman tak charakteryzuje włośnicę.

„Choroba ta rozwija się u człowieka przez spożycie mięsa zwierząt, zarażonych włośnicami. Długości 1—3 mm., spowite w otoczkę mogą w stanie takim pozostawać bardzo długo. W razie spożycia mięsa trichinowego pasorzyty, oswobodzone pod wpływem soku żołądkowego czy kiszkowego z otoczki, dojrzewają w ciągu dni kilku (5—7), dając życie całej masie młodych, które szerzą się po całym ustroju, zwłaszcza w mięśniach.

Przypadłości, o ile nie następują natychmiast po spożyciu mięsa trychinowego pod postacią wymiotów i biegunki, występują z chwilą rozmnażania się włośnic w kiszkach i wędrowaniach ich po ustroju. Objawy spostrzegane tu budzą bardzo często podejrzenie co do istnienia duru brzusznego. Dopiero badanie krwi (obecność ciałek eczynochłonnych), poza innemi objawami, jak obrzęki twarzy, powiek, bóle mięśniowe, ustalić może istotę choroby, która niekiedy przebiega bardzo gwałtownie i nawet śmiertelnie".

Wiadomem jest, że warszawskie fabryki wędlin wyrabiają swe produkty jedynie z materjałów sprawdzonych przez kontrolę lekarską. Wykluczonem jest przeto, aby te przetwory mogły być pod względem trychin niebezpieczne.

Ale niestety olbrzymia ilość wędlin dostaje się do stolicy drogą nielegalną, przewożone potajemnie z okolic podmiejskich. To jest prawdziwe źródło włośnicy.

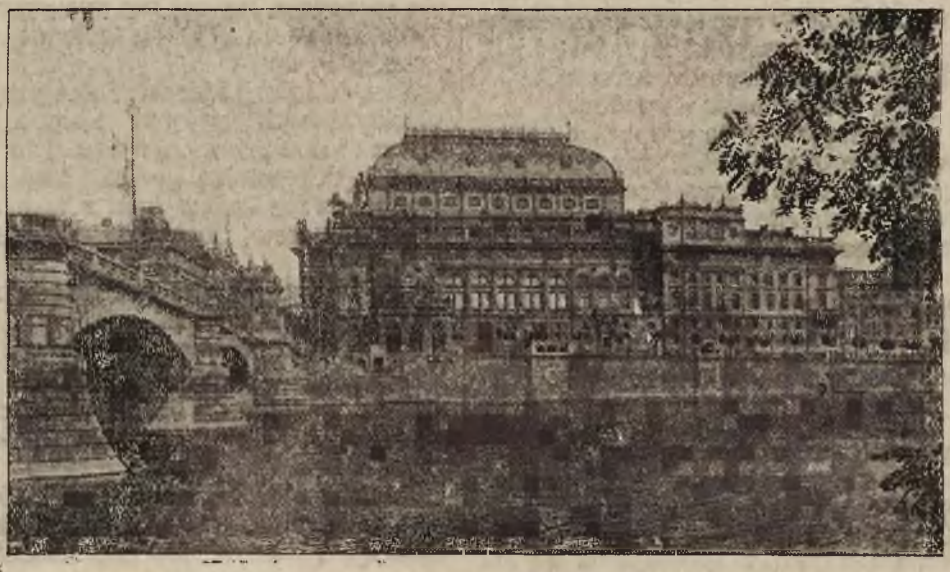
Jednem więc wyjściem byłoby ogłoszenie zakazu sprzedaży wędlin w sklepach nie wędliniarskich. Tem samem przecięłoby się raz na zawsze potajemny dowóz niepewnych wędlin, dla których brakłoby zbytu i głównych odbiorców w osobach handlujących. Miałoby to jeszcze i tę dobrą stronę, że ułatwiłoby w wysokim stopniu kontrolę nad pozostałemi zakładami, wyrabiającemi wędliny.

Do tego jednak czasu wypadnie przestrzedz ludność przed nabywaniem wyrobów masarskich w sklepach nieodpowiedzialnych, po cenach może nieco niższych, ale stwarzających zawsze groźbę zapadnięcia na dość ciężką, przebiegającą z gorączką i dużemi bólami włośnicę, pozostawiającą nieraz dolegliwości na długie lata.

Groszowe oszczędności, czynione na zakupie, nie mogą dorównać stratom, poniesionym na zdrowiu.

Na pokładzie „Witezia"

Nakładem Yacht-Klubu ukazała się powieść o podróży na polskim jachcie morskim opis trzeciej podróży żaglowego yachtu „Witeź" w 1926 roku do Szwecji. Skreślony barwnie, zajmująco i żywo przez gen. Marjusza Zaruskiego, komandora Yacht-Klubu Polski, stanowi ze względu na lekką i dowcipną formę opowiadania, zajmująca lekturę, obliczoną na szersze koła czytających. Krótkie, charakterystyki członków załogi „Witezia", tych pionierów morskiego sportu żeglarskiego w Polsce, wesołe opisy ciężkich walk z trudnościami i przeszkodami czynią z książki gen. M. Zaruskiego coś więcej niż zwykłe opowiadanie żeglarskie. Dają jej bowiem pewien podkład społeczno wychowawczy, wskazując poglądowo wpływ uroku morza na psychikę przeciętnego inteligenta, zwykłego szczura lądowego, zamkniętego przez okrągły rok w biurze.



TEATR NARODOWY — NARODNI DIVADLO W PRADZE.

TADEUSZ ZAJĄCZKOWSKI.

AEROPLAN

Miasteczko, jak to miasteczko, stłoczyło się kilkunastu sklepami wokół rynku, wyskoczyło trzema szynkami na trakt, podsunęło kusząco pod kościół restaurację I-ej klasy starej Tewlowej, — lecz dalej i za rzeką, za mostem i za tym jarem, poobstawiało rzetelne gospodarskie obejścia stertami, stogami, otoczyło sadkiem czy ogrodem.

Po prawdzie, to cały naród mieszczański harował ciężko na roli, bo i któżby tam wyżył z tego miasta, z tego wtorkowego jarmarku.— Żydy jeno, a reszta? — darmo, że się zwą mieszczany.

Tylko i w ten wtorek, przy jarmarku, że tam jaka gospodyni kiełbas i studzieniny na rynek targować wyniesie, a tak, zwyczajnie, to i mało kto zajrzy, bo każdy ma starania wyżej uszu, to w polu, w ogrodzie, to w sadzie, z pasieka, czy w lesie.

Siedzieli też wszyscy na roli z dziada pradziada, z niej żyli, ją miłowali.

A że w miasteczku, to, jak się rzekło, kapnęło tam czasem, co w jarmark, ale tak — mało wiele — nie dużo, — któżby na targi tam liczył?

Może już więcej znaczyła poczta i kolej i te różne ludzie, co przyjeżdżały skądciś zdaleka — ta bliskość świata.

Że i z miasteczkowych niejeden niemało razy i w powiecie i w województwie bywał, — ba! i do Ameryki wielu jeździło i, stamtąd wróciwszy, piękne domy stawiało, a dokupywało grunta.

Najsilniejsze luki, największe domy, najwyższe sterty rozpierały się za rzeką, za mostem, — tam siedziały najstarsze, najprzemyślniejsze gospodarskie rody.

A wcale nienajgorzej wyglądało między niemi obejście Agaty, wdowy po Kopie.

Chałupa, jak się patrzy, blachą kryta, w trzy okna od frontu, do drogi, oziminy sterta stateczna i siana pękate dwa stożki, obora obszerna, pod szopą wszelkiego statku dostatek, a za tym, od tyłu, sad w ośmdziesiąt urodzajnych pni.

Ot, tak i przeżyć można wiek sobie chwalący.

Tylko może wzwyczajone oko zauważyłoby tu i tam jaka fuszerkę, brak tego chłopskiego starania, chociaż to latoś dopiero Kopę na wojnie zabiło.

Ale w tych czasach całe miasteczko mniej dbało o siebie, skuliło się jakoś, opuściło, jutra nie bardzo pewne.

Z początku wojny wskoczył tu German i chociaż go ruski w kilka tygodni wygnały, co zdążył napsuć, to zdążył.

A i te Ruskie — niby to swoje — a taki pociągnie, gdzie może i przepadło, jak nie upilnujesz, a chodu do starszyzny nie masz!

Chociaż do samej wojny dalekoże sto wiorst może — ale, że przez miasteczko trakt idzie i kolej dochodzi, napędzili tu pełno wojska, nastawiali magazynów, składów taborów.

Baza się zowie.

Stąd wywożą ogromne transporty na zachód, a zaś znów zwożą ściągają, kupują.

To i najlepiej, jak się co z pola zbierze, sprzedać odrazu panom czynownikom — zostawić tyle tylko, żeby, jako tako, do wiosny starczyło — a pieniądze ukryć, zakopać.

Ale i z tem inaczej, lepiej idzie temu, kto sobie umie z ludźmi poradzić, pogadać, przychylność skaptować. Bo różnie płaci czynownicza przemyślność, waży i mierzy nie jednakowo.

No, Agata tam radziła se nienajgorzej.

Jako kobieta jeszcze w sobie dorodna, krzepka — chwytkiem, gorącem spojrzeniem jednała feldfeblów i dziesiętników, nastrajała odrazu przychylnie ku sobie. A że i słowo przypochlebne umiała w czas, jakby od niechcenia, rzucić — to i miarę i cenę dostała zawsze najlepsza.

Swary długie i podstępne intrygi wiodły wszelakie szarże o kwaterę w Agacinej chacie. Aż osiadł, zadomowił się w niej wąsaty **urjadnik** od twerskich kozaków, a tak się do kobiety rozpalił, że ściągał, co tylko się dało do chaty, jak do swego, byle tylko życzliwe słowo od Agaty usłyszeć.

Różnie tam o tem w sąsiedztwie mówiono, ale Agacie nie bardzo to gadanie wadziło, — korzystnie jej było, to i dobrze.

Czas leciał, że i spostrzec trudno, kiedy i jak układały się w niebie Boże sąsieki — dnie, tygodnie, miesiące. Ludziska się wzwyczaiły do tych taborów stłoczonych na trakcie, do kudłatych koni kozackich.

Agata już i zapominać zaczęła o swym chłopie (latoś go jeszcze biedaka zabiło) pod wesołe przygrywki urjadnikowej harmonji.

A, no, jak to na świecie — co z oczu, to i z myśli, a jak z myśli — to i z serca.

Przyzwyczaiła się już do swego wdowieństwa, tembardziej, że radziła sobie niezgorzej. Tylko jedna ja troska gryzła, jeden niepokój za serce chwytał — o tego Antka.

Ot, i masz babo kłopot!

Bo żeby to jakieś niemrawe, czy kalekie, albo co inne niezdatne do pracy — ale jucha przemyślna, mądra, właźliwa, wszystko w lot chwyci, spenetruje, pojmie — tylko do pracy, do pola, ni prośbą, ni groźbą go nie zapędzisz.

Aż strach wielki czasem chwyci Agatę, że policzki rękami podepsze a głową kiwa żałośnie.

Bójcie się Boga, ludzie!

Taki dobytek, chudoba taka, a bez niej w mig pójdzie na marne, przepadnie, zniszczeje. Bo chociaż to takie już duże chłopisko — na piętnasty mu poszło od lata — chociaż wie, że to jego dobro, jego majątek, a ani weź, ani zapędź do czego.

Jakby czar jaki padł na chłopaka, od kiedy przez miasteczko przeszły te pierwsze wojska. Nic, tylko ciągiem za sołdatami łazi, a pyta, a słucha, wpatrzony jak w obraz. A jak już u którego karabin wyprosi, jak się nie dorwie, to przepadło — niczem go nie odciągniesz.

Sołdaty, cóż, — śmieją się z Antka. Gadają, żeby z nimi szedł, jakby mu jeszcze zachęty potrzeba. Co się naprosiła, namolestowała Agata — tyle tylko, że jeszcze w domu siedzi, a i to nie wiedzieć, kiedy go porwie, poniesie.

Istny dopust Boży!

Groźbą a strachem już nawet nie próbuje, bo kiedy raz, za rada rodzicielskiego serca, sprała chłopaka dokumentnie, rzetelnie, to co było? — Jak poszedł, to nie wrócił, aż za sześć niedziel i ani wieści, ani śladu po nim, że z tej żałości, z tego niepokoju, choć głowa o ścianę tłucz.

Przyszedł, przyszedł po sześciu tygodniach, a zdarty, a nieszczęsny — litość patrzeć było. A co opowiadał, jakie dziwy — strachy, że i nie wiara, czy to może być.

(Dok. nastąpi).

—::—

Kto z kierowców samochodowych

zasłużył na pochwałę publiczną?



Komunikacja samochodowa rozpowszechnia się coraz więcej. Po ulicach Warszawy i innych miast Polski mkną tysiące samochodów. Na rogach czerwienieją słupki stacyj benzynowych. Dorożki i chude szkapy odchodzą powoli w niepamięć. Ale jak znacznie wzrosła liczba przejechań? Niestety nie wszyscy kierowcy są dziś sumienni i wprawni. Należą do rzadkich wyjątków ci, którzy nie mają na sumieniu żadnego przejechania, żadnego wypadku.

Dążąc do podniesienia sprawności i sumienności, ogłaszamy ankietę wśród naszych Czytelników, prosząc ich o wypowiedzenie się

kto z kierowców zasłużył na pochwałę?

O kandydatach prosimy nas zawiadomić, podając w miarę możności fotografję takiego kierowcy.

Ze swej strony mamy już jednego. Jest nim

p. Franciszek Tylza

b. legjonista. 29 lat, kierowca-mechanik, dyplomowany w r. 1918, znający systemy wszystkich maszyn i jeżdżący w przeciągu dziewięciu lat

bez żadnego wypadku.

Zamieszczamy tu podobiznę sprawnego kierowcy. P. Tylza dziś pracuje w firmie „Kawa-Brazylja“, której codziennie przewozi ładunki świeżego towaru.

CO LEPIEJ?

Czy duże podatki i drogie wędliny? Czy też może odwrotnie?

Z różnych stron dochodzą nas głosy naszych Czytelników, utyskujące na to, że Komisja Szacunkowa, działająca przy urzędach skarbowych, rozsyła nakazy płatnicze na r. 1926 nie licząc się zupełnie ze skutkami jakie pociągają za sobą ich orzeczenia o dochodowości poszczególnych przedsiębiorstw.

Tak np. za dochód w przemyśle wędliniarskim Komisje uznały 15% sumy rocznego obrotu. 35 urzędów skarbowych w Warszawie z takiego orzeczenia wyprowadza sumę opodatkowania, w swej wysokości stanowiącej gdzieniegdzie wartość niecomal

całego mienia podatnika.

Wędliny i mięso należą do artykułów pierwszej potrzeby i sprzedawcy ich podlegają ścisłej kontroli władz administracyjnych, czego dowodem służy poniższe zawiadomienie Komisarjatu Rządu:

Niniejszem zaświadczam, że w okresie od dn. 15 maja do 15 lipca 1926 r. wobec konieczności utrzymania cen na artykuły spożywcze na poziomie z okresu przed wypadkami majowymi, Komisarjat Rządu nie mógł się zgodzić na kalkulacyjnie usprawiedliwioną podwyżkę ceny mięsa i przerobów mięsnych (wędlin) i apelując do uczuć obywatelskich cechów rzeźniczego i wędliniarskiego, utrzymał zasadę sprzedaży bez zysków. Sytuacja taka trwała przez dwa miesiące i ceny kalkulacyjne zostały zastosowane dopiero dn. 16 lipca.

Zaświadczenie niniejsze wydaje się przedstawicielom cechu wędliniarzy dla przedstawienia Władzom Skarbowym na skutek podania Urzędu Starszych Zgromadzenia Mistrzów Wędliniarzy z dn. 22.9 1926 r.

Opłata stemplowa 4.40 zł. skasowana na podaniu.

*

Ingerencja władz wywołuje tarcia kilka razy do roku i poważnie pomniejsza dochody wędliniarza o czem władze skarbowe nie wiedzą. Przy 15% zysku brutto — koszty utrzymania personelu, manco na towarze, stanowiące prawie 3%, koszty opłacenia komornego, oświetlenia lokalu, opakowania towaru, oraz inne handlowe,

oprócz podatków i świadczeń,

wynoszą średnio 8 do 10% zależnie od rodzaju interesu i jego obrotów, a zatem zysk netto w tych warunkach stanowiłby 5% sumy obrotu.

Taką jest faktycznie zyskowność wytwórcy-sprzedawcy wędlin.

Czy nie czas byłoby rozpatrzeć tę sprawę i wygórowane wymagania Komisji Szacunkowej zmienić?

Jeśli chcemy tanich wędlin, to nie możemy zmuszać producentów ich do opłacania nadmiernych podatków!

—::—

„Prima-aprillis” baronów węglowych

Przemysłowcy śląscy wypowiedzieli z dn. 1 kwietnia umowę zbiorową w górnictwie, żądając zwiększenia ilości godzin z 8 na 10.

Przedstawiciele robotników oświadczyli na to, że propozycji tej nie przyjmują, wobec czego możliwy jest wybuch powszechnego strajku węglowego.

Z powyższego widzimy, że nasi baronowie śląscy, chcą podobnie jak przemysłowcy angielscy wywołać poważny konflikt węglowy w okresie przednówka.

Anglja ten zatarg w górnictwie przetrzymała zwycięsko, lecz czy aby niemieccy baronowie i książęta, działający zawsze według nakazów Berlina nie przeliczyli się w tym wypadku ze swemi siłami?

—::—

Odsetki za zwłokę

Na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu w okresie do 31 marca b. r. pobierane będą kary za zwłokę w wysokości 2 procent miesięcznie, licząc od ustawowego terminu płatności tych zaległości.

Szansa decyduje o szczęściu

w Państwowej Loterji Klasycznej

Loterja na zasadzie art. 1 ustawy z dn. 26 marca 1920 r. jest w Polsce monopolem Państwa.

Sprawami państwowego monopolu loteryjnego zarządza Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej, do której zadań należy w pierwszym rzędzie zarząd i kierownictwo powołanego do życia art. 2 powyższej ustawy przedsiębiorstwa p. n.

„Polska Państwowa Loterja Klasowa“.

W wykonaniu więc powierzonego zadania urządza Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej w każdym roku dwie loterje klasowe. Do każdej poszczególnej loterji zostaje wypuszczona pewna z góry oznaczona ilość losów, która nie jest liczbą stałą, jest ustalona każdorazowo do danej loterji osobno. Losy te są podzielone na ćwiartki. Sprzedaż zaś losów odbywa się

tylko przez kolektury,

z których największą i najstarszą w Polsce jest kolektura E. Lichtenstein i S-ka. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej losów sama graczom nie sprzedaje, ani też nie pozostawia sobie losów do gry na własne ryzyko.

Zasadą loterji klasowej jest gra w pięciu klasach w ten sposób, że gracz kupuje los do klasy pierwszej, a odnawiając go do klasy następnej przez kupno losu z tym samym numerem, dochodzi do klasy piątej.

Gra w klasie piątej jest zasadniczą podstawą całej loterji.

Klasa piąta bowiem posiada

największe szanse wygrania,

a to ze względu na ilość i wysokość wygranych i daje graczom najkorzystniejsze warunki.

Dochód cały ze sprzedaży losów, po potrąceniu kosztów na administrację i kosztów rozprzedaży, przeznaczony jest zawsze, według ustalonego zgóry do każdej loterji planu gry, na wygrane, a Skarb Państwa otrzymuje jako swój czysty dochód z loterji jedynie 20% potrącone od wygranych.

Dochód z loterji na rzecz Skarbu Państwa, wnioskując z danych cyfrowych za 3 lata po wprowadzeniu waluty złotowej — stale wzrasta.

Oto cyfry czystego dochodu z loterji na rzecz Skarbu Państwa w ciągu ostatniego trzechlecia:

r. 1924	zł. 4.147.286.34
r. 1925	zł. 6.202.733.51
r. 1926	zł. 8.333.388.70

Cyfry te pozwalają twierdzić, że przedsiębiorstwo to jest żywotne i tak dla grających jak i

dla Skarbu Państwa pożyteczne.

Polska Loterja Klasowa w porównaniu z loterjami innych krajów, jest urządzona i zorganizowana ze względu na interes graczy najkorzystniej i najmoralniej. Tutaj wygrywa co drugi los, podczas, gdy stosunek ten w loterjach innych jest gorszy dla grających. W wyniku tego oraz wobec zmonopolizowania loterji przez Państwo, loterje obcokrajowe, które przedtem miały bardzo licznych nabywców w Polsce, szczególnie w okolicach podgranicznych utraciły tutejszy rynek zbytu, co

bezprzecznie wpłynęło hamująco

na odpływ waluty polskiej zagranicę.

Loterja klasowa w porównaniu z liczbową posiada tę dobrą stronę, że dając ujście naturalnej i wrodzonej u każdego człowieka chęci gry, daje grającym możliwie wielkie szanse wygranej, zmniejszając do minimum ryzyko i wykluczając hazard, który w każdej grze odgrywa bardzo poważną rolę.

Oprócz Loterji Klasowej urządza Generalna Dyrekcja co roku dwie loterje na cele dobroczynne, z których dochód czysty rozdzielony zostaje między krajowe instytucje dobroczynne, jak szpitale, ochronki, przytułki i t. d. Kierownictwo zaś Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej w wypełnianiu powierzonych mu zadań stoi na straży, by przytoczone zasady gry były stale przestrzegane chroniąc temsamem interesy graczy i uzgodniając je zarazem z interesem Skarbu Państwa.

Na czele Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej stoi Generalny Dyrektor Dr. Ferdynand Seeliger, a zastępcą jego jest dr. Mieczysław Wytrwał.

—o—

Rozwój Monopolu Spirytusowego w Turcji

Dzierżawa tureckiego monopolu (koncesja na 25-letnią dzierżawę), którą otrzymała, jak wiadomo, grupa polska, rozwija się coraz pomyślniej. Administracja monopolu zorganizowała już fabrykację i zbyt własnych fabrykatów w Konstantynopolu i Smyrnie, jako głównych placówkach konsumcji alkoholu. Praca organizacyjna jest nader trudna, o ile weźmie się pod uwagę, iż trzeba tam zaczynać od podstaw, a w szczególności zorganizować nietylko rozlew w zakładach administrowanych przez monopol i sprzedaż spirytusu drobnym handlarzom, lecz również trzeba było stworzyć cały aparat kontroli akcyzowej, który dotychczas nie egzystował w państwie tureckiem.

W chwili obecnej Konstantynopol i Smyrnę można uważać już za zupełnie zorganizowane, zaś z 7 dyrekcyj prowincjonalnych, otwiera się oddziały w Angorze, Trebizondzie i Samsunie. Po zorganizowaniu tych placówek dyrekcja monopolu przystąpi do organizacji pozostałych oddziałów w głębi Anatolji. Rezultaty dodatnie dotychczasowych prac organizacyjnych najlepiej dają się osądzić z cyfr sprzedaży w miesiącach od czerwca do października r. ub., które przedstawiają się jak następuje: W czerwcu sprzedano 8.300 kg. wódki „raki“, w lipcu 88.400 kg., w sierpniu 89.000 kg., we wrześniu 175.000 kg., w październiku 330.000 kg. Jak widać z tego zestawienia sprzedaż w październiku była 40-krotnie wyższą, niż w czerwcu, zaś prawie dwukrotnie wyższa, niż we wrześniu. Poza wywozem spirytusu zarząd monopolu sprowadza z Polski do Turcji butelki, etykiety i banderole instalacje rozlewnicze, korkownie, przyrządy miernicze itd., za dziesiątki tysięcy dolarów miesięcznie.

Ponadto dla wytwarzania wódki z rodzynek i owoców, konsorcjum przystąpiło neidawno do budowy pierwszej gorzelni w Turcji.

Powyższe dane świadczą najlepiej o sprężystej działalności władz monopolu tureckiego, a zapoczątkowane tą drogą zbliżenie polsko-tureckie powinno przyczynić się do dalszego rozwoju naszych stosunków handlowych z Bliskim Wschodem.

—::—

W SŁUSZNYM HOŁDZIE

Na posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej uchwalono wreszcie wniosek, który przez szereg lat nie mógł doczekać się realizacji: nazwanie jednej z ulic Lwowa imieniem Marszałka Piłsudskiego.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos r. Bogdanowicz, proponując imieniem marszałka nazwać ul. Pańską.

Znaczna większością głosów uchwalono nazwać ul. Pańską ulicą Józefa Piłsudskiego

—::—

†

Ś. P.

Zygmunt August de la Bache

Kapitan rez. Wojsk Pol.

Opatrzony św Sakramentami, po ciężkich cierpieniach zmarł dn. 17 marca przeżywszy lat 29

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kaplicy św. Jana (ulica Świętojańska) dnia 21 bm. w poniedziałek o godz. 11 rano, wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tejże kaplicy o godz. 12 na cmentarz Brudnowski: o smutnych tych obrzędach zawiadamiają znajomych i przyjaciół zmarłego

Żona i Rodzina



ŻYCIE GOSPODARCZE

KTÓRE PRZEDSIĘBIORSTWA HURTOWE OPŁACAJĄ 1% OD OBROTU.

Ustawa o podatku przemysłowym zawiera dwa niezależne od siebie określenia hurtu. Jedno dla zastosowania odpowiedniej stawki podatku, drugie dla klasyfikacji przedsiębiorstw przy nabywaniu świadectw przemysłowych.

O ile chodzi o zastosowanie zmżonej stawki 1 procent, to za sprzedaż hurtową uznaje ustawa zbyt wszelkiego rodzaju towarów wyłącznie kupcom i przemysłowcom oraz przedsiębiorstwom państwowym i komunalnym celem odsprzedaży, dalszej produkcji uważa się za hurtową bez względu na ilość sprzedawanego towaru. Producentom rolnym tylko o tyle, o ile została dokonana w pełnych ładunkach wagonowych. Przedsiębiorstwa chcące korzystać z ulgowej stawki muszą prowadzić prawidłowe księgi handlowe. O ile przedsiębiorstwo prowadzi hurt i detal, należy te osobno księgować. Stawka 1 procent nie dotyczy przedsiębiorstw przemysłowych, które opłacają dalej 2 procent z wyjątkami ustawowymi. Powyższe wyjaśnienie hurtu opiera się na okólniku Ministerstwa Skarbu z 30 stycznia 1926 L. DPO. 1566.

ULGI PODATKOWE.

Ministerstwo Skarbu chcąc ułatwić podatnikom, którzy nie mogą z przyczyn natury gospodarczej, uiszczać w terminach ustawowych zaległości podatkowych, zarządziło, aby w okresie do 31 marca 1927 r. od wszystkich zaległości nierozłożonych na raty i nie odroczonych, bez względu na termin ich powstania, pobierano obniżone kary za zwłokę w wysokości 2 procent poczynając od ustawowego terminu płatności.

W Dzienniku Ustaw z 31 stycznia 1927 ogłoszono ponadto dwa rozporządzenia Prezydenta z mocą ustawy, dotyczące podatków. Na mocy pierwszego z tych rozporządzeń, zaległości w podatkach bezpośrednich, opłatach stemplowych oraz w podatku spadkowym i od darowizn, powstałe przed 1 stycznia 1926, a nie przekraczające w każdej poszczególnej pozycji kwoty 1 zł. należytości państwowej (bez dodatków) — umarza się wraz z przypadającemi od nich odsetkami względnie karami za zwłokę. Na mocy drugiego rozporządzenia — pod. gruntowy wraz z dodatkami, ma być płacony w dwóch ratach półrocznych — t. j. w czasie od 15 lutego 1927 do 15 marca 1927, tudzież w czasie od 15 października 1927 do 15 listopada 1927 r.

ORGANIZACJA HANDLU ZE WSCHODEM.

Z inicjatywy i pod przewodnictwem P. Ministra Przemysłu i Handlu inż. E. Kwiatkowskiego, odbyła się w dn. 17 b. m. w Min. Przem. i Handlu konferencja w sprawie nawiązania handlu z państwami wschodniemi. W konferencji wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli życia gospodarczego (przemysłu, handlu i rolnictwa), jak również przedstawiciele Min. Skarbu, Rolnictwa, Spraw Zagr. oraz Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego.

W rezultacie obrad została wyłoniona komisja, która w ciągu najbliższych dni ma opracować referat zasadniczy, który stanie się podstawą do dalszych narad w sprawie polskiego handlu ze Wschodem.

W JAKIM CELU POBIERAĆ MOŻNA KAUCJE OD PRACOWNIKA?

P. minister pracy przesłał p. ministrowi sprawiedliwości projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o kaucjach, składanych w związku z umowami o pracę, w celu załatwienia tej sprawy w jak najkrótszej drodze.

Rozporządzenie przewiduje, że kaucja może być wymagana od pracownika jedynie na zabezpieczenie rzeczywistych szkód i strat, wynikających z winy pracownika przy wykonywaniu pracy, lub z powodu tej pracy. Kaucja winna być składana w Banku Polskim, państwowej instytucji kredytowej, lub samorządowej. Kaucja może być podjęta przez pracownika tylko za zgodą pracodawcy, na podstawie orzeczenia sądowego.

Pracodawca może pokryć z kaucji swe straty jedynie za zgodą pracownika, lub na podstawie orzeczenia sądowego.

Umowy, na mocy których pracownik, w celu uzyskania lub utrzymania nadal posady, pożycza lub daje na przechowanie, czy też do użytkowania jakiekolwiek wartości pracodawcy, lub osobie działającej w porozumieniu się z nim, są nieważne.

KREDYT NA ZASIEWY WIOSENNE DLA DROBNYCH ROLNIKÓW.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych otworzyło do dyspozycji wojewody łódzkiego w państwowym Banku rolnym kredyt w wysokości 100.000 złotych w celu udzielenia pożyczek gotówkowych drobnym rolnikom, którzy wskutek klęsk żywiołowych nie mogą bez pomocy państwowej należycie dokonać zasiewów wiosennych w roku bieżącym.

W celu podziału powyższego kredytu na poszczególne powiaty województwa, odbyło się w dn. 25 lutego b. r. pod przewodnictwem wojewody Jaszczołta posiedzenie wojewódzkiego komitetu pomocy rolnej, na którem uchwalono podział następujący:

Na powiat kaliski 15 tysięcy, — konińskie 10 tysięcy. — łaski 25 tysięcy, — łódzki 5 tysięcy, — sieradzki 10 tysięcy, — słupecki 10 tysięcy, — turecki 10 tysięcy,— wieluński 10 tysięcy.

Poszczególnym rolnikom pożyczki będą przyznawane przez powiatowe komitety pomocy rolnej przy starostwach, a wypłacane przez ten instytucje (współdzielnie kredytowe, rolnicze, kasy oszczędności powiatowe i gminne, ewentualnie wydziały powiatowe sejmików), którym starostowie rozporządzenie kredytów powierzą.

NOWE KREDYTY DLA DROBNEGO ROLNICTWA

Minister skarbu udzielił Państwowemu Bankowi Rolnemu lokaty w wysokości 2 milj. zł. na kredyty siewne dla drobnego rolnictwa. Dotychczas na ten cel udzielono 8 i pół milj. zł., którą to kwotę min. rolnictwa rozdziela pomiędzy województwa, komisje wojewódzkie dzielą je na powiaty, a komitety powiatowe między gminy.

Równocześnie min. skarbu zarządziło ulokowanie 2 milj. zł. w Państwowym Banku Rolnym na kredyty dla drobnego rolnictwa. udzielone za pośrednictwem kas gminnych.

ZJAZD KUPCÓW TYTONIOWYCH

W dn. 13 i 14 b. m. w sali Związku Handlowców odbył się Pierwszy Zjazd Delegatów Związku Kupców Tyt. R. P.

Na Zjazd przybyło około 200 delegatów z całej Polski. Po nabożeństwie w Katedrze Św. Jana zagaił Zjazd prezes Związku p. Antoni Szyler, witając przybyłych gości (przedstawicieli sejmu, władz i prasy(oraz delegatów, poczem zaproponował na marszałka Zjazdu p. Ludwika Stacheckiego, który został wybrany przez aklamację. Ponadto powołano do prezydjum pp.: Michalskiego, Snopczyńskiego, Drzewińskiego, Orchowskiego i Kasperlika.

Sprawozdanie z działalności Związku wygłosił p. Szyler, poczem na wniosek przewodniczącego Komisji Kontrolującej p. Brynka, udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Po sprawozdaniu prezesa Szylera, w pierwszym dniu obrad wygłoszone zostały również dwa referaty na temat zawodowy. Jeden przez p. Snopczyńskiego, o potrzebie istnienia hurtowni rejonowych, drugi doskonale opracowany przez p. dr. Bolesława Kikiewicza, o detalicznych sklepach sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Celem praktycznego podziału pracy, Zjazd wyłonił Komisje, a mianowicie: dla spraw zawodowych, finansowo-gospodarcza, statutowo organizacyjna, prasowo-propagandowa, skrutacyjna i wniosków.

W drugim dniu obrad, oprócz dyskusji, wysłuchano sprawozdania poszczególnych komisyj, przyjęto wnioski i dokonano wyborów nowych władz Związku.

Władze Związku ukonstytuowały się następująco: Zarząd Główny: pp. Antoni Szyler (otrzymał największą ilość głosów, oraz został wybrany ponownie prezesem Związku), następnie Dr. Bolesław Kikiewicz, Franciszek Panolak, Jan Drzewiński, Stanisław Kopciński, Marjan Kantor i Godfryd Niezabitowski. Ponieważ p. Kantor wyboru nie przyjął wszedł na jego miejsce do Zarządu p. Stanisław Kasperlik.

Komisja Kontrolująca: pp. Antoni Brynk, Józef Dyla, Kazimierz Pasenkiewicz i Jan Zeeman. Do Rady Związkowej zostali wybrani: pp. Kamiński, Orchowski, Mechliński, Koblański, Stachecki, Zarębski, Michalski, Praszkiewicz, Snopczyński, Kaiser, Karp, Leski, Launhardt, Biernacki, Rudziński, Ramza, Matrybiński i p. Olszewska.

Zjazd wybrał również delegację w osobach pp. prezesa Szylera, pułk. Tchórzewskiego, mjr. Ludygi-Laskowskiego i pani Olszewskiej, którato delegacja, przedstawiła p. wiceministrowi Skarbu Górze uchwały Zjazdu dnia 15—III—27, oraz odbyła konferencję z p. Kreutzem, Dyrektorem Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Zjazd wysłał depeszę hołdowniczą p. Prezydentowi. Obrady Zjazdu nacechowane powagą, stały na wysokim poziomie, i zostały zamknięte przemówieniem prezesa Szylera, oraz okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej. Przemówienie prezesa Związku Inwalidów p. Kantora, powitane było burzą niemilknących oklasków.

Program organizacji rzemieślniczej

We Lwowie w tych dniach odbyło się zebranie rzemieślników budowlanych pod przewodnictwem p. Cz. Pammera, na którem uchwalono co następuje:

1) Dążenie wszelkiemi środkami, by tak w ciałach samorządowych, jak i w ciałach ustawodawczych sejmowych zasiadali przedstawiciele rzemiosła. Obowiązkiem wybranych byłoby bronienie wyłącznie słusznych postulatów stanu rzemieślniczego w każdym wypadku w razie powstania klubu rzemieślniczego, musieliby należeć do klubu do któregoby każdy rękodzielnik bez jakichkolwiek zastrzeżeń mógł się zwracać w poszczególnych wypadkach.

2) Dążenie stanu rzemieślniczego do wywalczania dla siebie:

a) zabezpieczenia społecznego w razie choroby i niezdolności do pracy, zabezpieczenia żony i dzieci w razie śmierci,

b) zwolnienie wszystkich rzemieślników od opłat na rzecz Zakładu Ubezp. od wypadków, a pociągnąć do tych świadczeń li tylko te zawody, u których zachodzi faktycznie możliwość wypadków, narażających poszczególną jednostkę na utratę możności zarobkowania,

c) reformy organizacji podatków do dwóch t. j. do podatku zarobkowego i dochodowego,

d) by we wszystkich komisjach szacunkowych zasiadali rzemieślnicy danego zawodu, a opinja ich była miarodajną, o ile członkowie ci zostaną powołani do komisji w porozumieniu z daną organizacją,

e) zniesienie dotychczasowego powoływania mężów zaufania przez poszczególnych referentów, co ubliża godności stanu. — O ileby zaś zachodziła potrzeba ewentualnego wyświetlenia zawiłej sprawy, powoływania rzeczoznawców tylko w porozumieniu z odnośną organizacją zawodową,

f) wywalczenie dla stanu rzemieślniczego kredytu długoterminowego, nizko procentowego w stosunku do ilości warsztatów pracy danego okręgu i poruczania wydawania opinji w poszczególnych wypadkach organizacjom zawodowym,

g) nowelizacja ustawy o robotnikach młodocianych, z pod której pod każdym względem należy wyeliminować terminatorów (uczni), gdyż zachodzi słuszna obawa, że warsztaty rzemieślnicze nie będą mogły podjąć się kształcenia młodzieży, narażając się przytem na płacenie danin na rzecz Skarbu Państwa i instytucji ubezp. społecznych — natomiast uzyskania, by zapis uczni mógł być uskuteczniany po ukończeniu 14 roku życia. —

h) regulowanie nauki dokształcającej w szkołach przem. uzupełniających w porozumieniu z odnośnemi organizacjami zawodowemi. do których należałoby również opracowanie wspólnie programu nauki i wybór prelegenta,

i) uruchomienie kredytu budowlanego, któryby umożliwiłby miastom przystąpienie do budowy i danie możności zarobkowania całemu szeregowi zawodów budowlanych.

k) dostawy powinne być udzielane stanowi rzemieślniczemu bez rozpisywania konkursu, lecz w porozumieniu z daną organizacją zawodową, przyczem w celu normalnego załatwienia tej sprawy, powinni być powołani fachowcy. By cel ten został osiągnięty, należy rok rocznie, w terminie jak najwcześniejszym powiadomić organizacje zawodowe o programie robót mających się wykonać w okręgu danej organizacji.

l) zniesienie wszelkich warsztatów istniejących przy zakładach wojskowych i instytucjach publicznych

ł) pozwolenie urządzania kursów wyłącznie w porozumieniu z organizacjami rzemieślniczemi.

m) zlikwidowanie wszelkich komisyj cennikowych, jako krępujących wolność osobistej kalkulacji i konkurencji, regulującej i wyroby jakościowe.



KRONIKA BIEŻĄCA

ZJAZD IZB RZEMIEŚLNICZYCH w KRAKOWIE

Dnia 10 kwietnia odbędzie się w Krakowie kolejny zjazd delegatów Izb Rzemieślniczych na którym będzie rozpatrywany projekt rozporządzeń wykonawczych do Ustawy Przemysłowej.

DELEGACJA RZEMIOSŁA LWOWSKIEGO w WARSZAWIE

W tych dniach bawiła w Warszawie delegacja lwowskiego zawodu masarskiego z p. Michałem Drzewieckim na czele. W skład delegacji wchodzili p. J. Augustynek, Prezes Tow. Asekuracyjnego Trzody Chlewnej i p. Jan Corni, członek zarządu cechu.

Delegacja występowała u władz w sprawach asekuracji trzody, kredytowych i podatkowych pod przewodnictwem Prezesa Izby G. Pammera i sekretarza K. Jabłońskiego.

——o——

GIEŁDA

WALUTY I DEWIZY

Dolar St. Zjednoczonych 8.92 (sp. 8.94, kup. 8.90); Belgja 124.78 (sp. 125.09, kup. 124.47); Holandja 359.10 (sp. 360, kup. 358.20); Londyn 43.56 (sp. 43.67, kup. 43.45); Nowy-Jork 8.95 (sp. 8.97, kup. 8.93); Paryż 35.13 (sp. 35.22, kup. 35.04); Praga 26.57 (sp. 26.63, kup. 26.51); Szwajcarja 172.56 (sp. 172.99, kup. 172.13); Włochy 41.22 (sp. 41.33, kup. 41.11); Wiedeń 126.10 (sp. 126.41, kup. 125.79).

PAPIERY PROCENTOWE

8 proc. L. Z. państw. Banku rolnego 85.00 (zł. 146.79); 5 proc. dolar. poż. premjowa 51.00 — 50.50 — 51.25; 8 proc. L. Z. pań. Banku gosp. kraj. 85.00 (zł. 146.79): 10 proc. poż. kolejowa 101.50 (zł. 175.28); 5 proc. pań. poż. konwersyj na 60.50 — 61.00; 4 i pół proc. L. Z. ziem. 54.00 — 54.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 61.25 — 61.00 — 61.25; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 56.50 — 56.25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. m. Warszawy 75.50; 10 proc. Tow. kred. m. Lublina 81.00 — 82.00; 6 proc. oblig. Warszawy 1915 — 16 r. 35.00.

B. Polski 125.50, B. Dyskontowy 16.00, B. Handlowy 6.40, B. Zachodni 3.60, B. Zjedn. Ziem. Polski 2.50, B. Zw. Sp. Zar. 15.75, Cerata 0.75, Kijewski 0.35, Puls 7.25, Wildt 0.16, Zgierz 1.90, Elektr. Dąbrow. 58.00, Brown-Boweri 2.25, Siła i Światło 96.00, Chodorów 117.00, Czersk 0.76, Częstocice 2.85, Gosławice 70.00, Michałów 0.55, Wasz. Cukier 4.65, Firley 61.00, Łazy 3.30, Wysoka 6.90, Drzewo 0.75, Węgiel 98.00, Polska Nafta 0.50, Nobel 4.50, Cegielski 36.00, Fitzner 6.25, Lilpop 22.75, Modrzejów 7.20, Norblin 129.00, Ostrowieckie 16.25, Pocisk 3.00. Rudzki 1.69, Starachowice 2.93. Ursus 2.40. Zieleniewski 18.00, Zawiercie 33.00, Żyrardów 15.90, Borkowski 2.70, Jabłkowscy 0.29, Syndykat 3.00.

CENY RYB.

W tygodniu bieżącym kształtowały się detaliczne ceny ryb następująco: za 1 kg.: karpie żywe 3.90—4 zł., śnięte 3.20—3.50, lin żywy 3.70—4.00, śnięty 3—3.50, karaś żywy 5—6 zł., karaś śnięty 2.50—3.50, łosoś 7—8 zł., szczupak żywy 4.50—5.50. śnięty 3—4 zł., śledzie świeże 1.20.

ZBLIŻAJA SIE WYBORY.

Drzemiące rady miejskie niezadługo udadzą się na spoczynek.

Dzisiaj już pewnem zupełnie jest bliskie rozwiązanie rad miejskich i przeprowadzenie wyborów w Warszawie, Wilnie i Radomiu. Najprawdopodobniej pierwsze wybory odbędą się w Radomiu. Tamtejsza rada miejska ma być rozwiązana w połowie b. m. tak, że wybory nastąpiłyby z końcem kwietnia.

Drugim z kolei terenem wyborczym będzie Warszawa, gdzie należy się liczyć z rozpisaniem wyborów na koniec maja. Wreszcie w Wilnie wybory mają się odbyć albo równocześnie z Warszawą, albo też w czerwcu.

O UPROSZCZONA BUCHALTERJĘ

Dlaczego nie wydano dotąd podręcznika?

„Rzeczoznawcy-Buchalterzy", Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością, w Warszawie r. ub. zwrócili się do Zarządu Centralnego Stow. Urzędników Skarbowych R. P. z projektem wydania uproszczonej buchalterji, która mogłaby mieć

szerokie zastosowanie

w naszym drobnym przemyśle i handlu. Prowadzący, w/g wskazówek „Rzeczoznawców Buchalterów" książki buchalteryjne, unikałby zatargów z władzami skarbowemi, tak często zachodzących przy wymiarze podatków.

Z. C. Stow. Urzędników Skarbowych uznał złożony im projekt za celowy.

„Rzeczoznawcy-Buchalterzy" na podstawie tego przystąpili do wydania łącznie z firmą „Jan Cotty" książki buchalteryjnej, zastosowanej do podręcznika, który miał być wydany przez Z. C. S. U. S. R. P.

Stowarzyszenie to, mimo kilkakrotnie oznaczanych ostatecznych terminów,

nie wydało jednak

wspomnianego podręcznika.

Pomijając już fakt narażenia „Rzeczoznawców-Buchalterów" na straty, nasuwa się mimowoli pytanie, dlaczego buchalterja ta nie została wydana. Czyżby Stowarzyszeniu Urzędników Skarbowych zależało na utrzymaniu status quo — a więc wszelkich nieprawidłowości buchalteryjnych i panującego u nas w tej dziedzinie chaosu, który ułatwia dowolność w wyznaczaniu podatków?

TANIO, ALE SOLIDNIE.

Wśród krawieckich firm warszawskich na wyróżnienie specjalne zasługuje ładnie asortowany magazyn ubiorów damskich, męskich oraz uczniowskich, gotowych i wykonywanych na zamówienie, pod firmą

J. Marchlewski i S-ka — Wilcza 24-a.

Stara to placówka. Istnieje przeszło dwadzieścia lat. Właścicielami jej są pp. Józef i Marceli Markowscy. Ogromny zapas materjałów pierwszorzędnej jakości oraz posiadanie

własnych warsztatów

pozwala pp. Markowskim na solidne i zawsze terminowe wykończenie robót. Pozatem p. Józef Markowski jest mistrzem cechu i sam osobiście dozoruje wykonania.

Nie bacząc na doskonałe wykonanie, koszty liczone są minimalne i dlatego należy firmie wróżyć nadal pełne powodzenie, które z łatwością pozwoli wytrzymać wszelką konkurencję.

CENY PRENUMERATY:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie	—	4.50 zł.
na prowincji	—	4.50 zł.
zagranicą	—	9.00 zł.

Numer pojedyńczy 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

cała strona	—	400 zł.
½ „	—	200 zł.
1/8 „	—	50 zł.
1/64 „	—	6 zł.

Ogłoszenia drobne po 10 gr. za wyraz.

Konto P. K. O. № 14.264. Redakcja i Administracja Ordynacka 3 tel. 302-04.

REDAKTOR ODPOW.: *T. PĄGOWSKI.* Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 41-59. WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI": *A. ZABĘSKI.*

30 gr.

Dzisiejszy Numer

CZASOPISMA

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

PRZYNOSI

Wielki Konkurs Krajoznawczy

nagrody wartości przeszło 1000 złotych

O Reformę Ordynacji Wyborczej

Echo uroczystości Gòrnośląskich

Uchwały Zjazdu Tytuniowców

Postulaty rzemiosła mięsnego

Głosy Przedmieść

Z życia teatrów

Propaganda literatury polskiej zagranicą

AEROPLAN

nowela T. Zajączkowskiego

Rinaldo XX-go wieku

Reklama zdrowia w Japonji

Pozatem obfite ilustracje

UWAGA!

Premje dla naszych czytelników

Druk W. Piekarniaka

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZYTAJCIE!

NOWOŚCI

POLITYCZNE I GOSPODARCZE

Czasopismo poświęcone zagadnieniom życia społecznego i kulturalnego odbudowy ekonomicznej kraju oraz wzmocnienia państwowości polskiej.



NOWOŚCI

Dają Czytelnikowi bogatą treść polityczną, gospodarczą i literacką pozatem premje w postaci doborowych powieści i dzieł popularno-naukowych.

NOWOŚCI

Domagają się odbudowy miast polskich i bronią praw do niezależnego bytu stanu średniego — rzemieślników, drobnych kupców i pracowników umysłowych.

NOWOŚCI

Żądają równomiernego rozłożenia ciężarów podatkwych i świadczeń społecznych na wszystkich obywateli Reczypospolitej.

WYCHODZĄ W NIEDZIELĘ.

WSZĘDZIE DO NABYCIA

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.